

Światło w lesie

KIEDYS był tu las. I jest nadal — tylko w tym miejscu, na wykarbowanej przez ludzi rozległej polanie, zamiast drzew wyrosły domy. A naokoło stoi las. Wpina się na wysokie góry, wciśnięta w żłaby i rozpadliny, porasta brzozi rwących potoków, rzUCA cież na spokojne szmaragdowe tafle jezior wysokogórskich. Tylko szczyty wznoszące się ponad 400 metrów są nagie i lyse.

ZOLNIERZ Dżu pamięta dobrze jak tu, gdzie teraz stoi dom, stała, zdawałoby się nieprzebrana, ściana lasu. — Trudno było rozbić skały. Niejeden z nas ucieszył się na widok lasu. Myśleliśmy: teraz będzie lżej.

— A było? — Zolnierz Dżu śmieje się: — Skądże. Natura nie chciała drogi. Stare drzewa padały, młode wyrasły — nielato było to wszystko przetrzebić, oczyścić. Napociliśmy się zanim tu przyszliśmy i pociliśmy się, żeby stąd się wy dostać. Pojedźcie dalej, to zobaczycie, co to za diabeł ta niewinna Sycylica. Pokazuje dłoń na zachód, gdzie z korony lasów wylaniają się nagie szczyty.

— Dlaczego pokazuje dłoń, a nie palec — pytam zdziwiony. — Przyszyczenie — odpowiada Dżu. — Szanujemy miejscowe obyczaje. A tu pokazywanie palcem poważnych lam, świętych flag, kamieni, bogów w świątyniach — jest uważane za gest obraźliwy. Trzeba całą dłoń.

— A tybetańska ludność jak odniosła się do budowy drogi? — Przecież powiedziałem — zolnierz Dżu mówi z odrobina pretensji w głosie, jakby oburzyło go moje pytanie. — Natura nie chciała drogi. Tylko natura. A ludzie. Ho-aj. Pomagali nam jak mogli w budowie, wprawdzie niewiele, ale troszczyli się o nas, dostarczali waki do transportowania towarów.

— Więc stykaliście się z tymi, co pracowali przy budowie? — Naturalnie. Miałem nawet grupę 20 Tybetańczyków pod swoją opieką — dodaje chętnie. — Ciężko było. Przecież większość z nich ani łopaty, ani kilofa nie widziała w życiu. Łopata to tu nowoczesne narzędzie pracy. Ale nauczyłem ich. Pracowici są Tybetańczycy. I silni.

Słowa zolnierza Dżu brzmią niemal nieprawdopodobnie. W XX wieku ludzie nie znają łopat. Napiszesz o tym w Polsce — nie uwieryzą. Cóż, ja też nie wierzylem, ale kiedyś Tudru-Tybetańczyk, poganiasz jaków powiedział mi:

— W naszej wsi jest już osiem łopat. Chińczycy przywieźli. I o-Lo-Lo — to cudowna rzecz taka łopata. A czy szanowany urzędnik (skąd Tudru może wiedzieć, że nie jestem urzędnikiem, że jestem Polakiem, gościem — jego świat zamknięty ścianami lasu i gór, jego myśl — ślepy mur lamaistowskiej wiary) widział łopatę?... Wtedy uwieryłem.

DROGA DO CYWILIZACJI

UWIERZYŁEM i zrozumiałem, że droga to nie tylko samochody wiozące towary do i z Lhasy, to nie tylko szansa polepszenia życia narodu tybetańskiego. Droga to równocześnie otwarcie dostępu sprawom, rzeczom, przedmiotom, o których mieszkańcy „Dachu Świata” przed wyzwoleniem nie mieli pojęcia. Zrozumiałem, że zolnierz Dżu nie tylko zbudował drogę i dziś buduje najmlodsze miasto we wschodnim Tybecie — że zolnierz Dżu i jego koledzy rozjaśnili gęsty mrok pierwszych, jeszcze pelgających promykami wiedzy, że świat nie kończy się na Tybecie.

Wieczorem w mieszkaniach budowniczych Dżamu zapalają się elektryczne lampy.

Zapytałem nazajutrz Tudru co o tym sądzi, skąd to się bierze. W pierwszej chwili nie zrozumiał pytania, a gdy tłumacz wyjaśnił mu o co chodzi, odpowiedział:

— Niech „czcigodny urzędnik” zapyta Chińczyków. Oni umieją robić cuda dziwniejsze nie tylko niż lama w naszym klasztorze, ale ciekawsze niż bogowie.

Potem opuścił głowę i zaczął coś mamrotać.

Chyba modlił się do bogów, by wybaczył mu brak szacunku. Minęła chwila. Tudru skończył modły i powiedział:

— A chińscy bracia obiecali, że za parę lat i u mnie we wsi będzie wieśka, biała gwiazda światła.

zabrał głos sekretarz stanu USA, Dulles, który próbował przedstawić pozycję „Atlantydy” w korzystnym świetle.

„ZSRR dysponuje obecnie nadwyżkami w trzech dziedzinach — powiedział p. Dulles. — Są to nadwyżki przestarzałej broni, techników i słów”. Nikt z obecnych nie rozemniał się z „dowcipu” amerykańskiego ministra, prócz niego samego, ale i jemu mina zredla, gdy w chwili później na warształ wzięto „raport wywiadów” na temat „potencjału wojskowego Rosji”.

„Rosja dokonała wielkich postępów — głosi raport wywiadu atlantyckiego — w wyposażeniu swego lotnictwa w długodystansowe bombowce, zdolne do osiągnięcia każdego punktu na obszarze paktu atlantyckiego. Ostatnia próba atomowa w ZSRR wykazała, że Zachód nie ma już obecnie monopolu w dziedzinie broni jądrowej rządu megalomani. Rosja wybudowała również szereg nowych krawazowników, niszczyli i łodzi podwodnych”.

Najzabawniejsza była „argumentacja” irancuskiego ministra spraw zagranicznych, Pinaya. Oświadczył on mianowicie, że „konsekwencje ostatnich posunięć sowieckich są niezwykle niebezpieczne dla Zachodu. Rosjanie kupują surowce — wola z rozpacz p. Pinay — takie jak bawełnę w Egipcie, dla którego eksport tego artykułu ma zasadnicze znaczenie. Rosjanie wykorzystują ten fakt”.

— Po co się denerwować, panie Pinay. Kupujcie panów, a po prostu te bawełnę po tej samej cenie, albo trochę drożej! Kupujcie ryż od Burmańczyków, herbatę od Hindusów itd. Przecież Związek Radziecki wam w tym nie przeszkadza.

No, tak, ale panowie nie chcą kupować ani bawełny, ani ryżu — panowie po prostu chcą zakładać w tych krajach swoje bazy, a bawełnę i ryż — mieć za darmo! Tu leży

Zgromadzenia Ogólnego NZ przedłużona do 20 bm.

W PIĄTEK w Zgromadzeniu Ogólnym NZ odbyły się dalsze głosowania w sprawie obsadzenia miejsca niestalego członka Rady Bezpieczeństwa. Nie daly one rezultatu. Ani Jugosławia, ani Filipiny nie uzyskały wymaganej większości 2/3 głosów. W związku z tym przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego NZ Maza przedłużył ponownie X sesję Zgromadzenia Ogólnego do wtorku, tj. 20 bm. Decyzję tę zaaprobował Zgromadzenie Ogólne większością głosów. Wznowi ono swoje obrady w sprawie wyboru członka Rady Bezpieczeństwa w poniedziałek.

Z całego kraju

GDYNIA: Od samego rana 17 bm. brygada elektromontażowa gdańskiej DOKP przystąpiła do zawieszania sieci napowietrznej nad drugim torem ostatniego odcinka linii kolei elektrycznej z Gdyni do Chylonii. Odcinek ten, zgodnie z programem wyborczym Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Gdańsku, zbudowany został dla udogodnienia mieszkańcom Chylonii i Gdyni dojazdu do portu i stoczni.

POZNAŃ: 17 bm. w godzinach rannych załoga Swarzędzkiej Fabryki Mebli zameldowała o wyprodukowaniu 600 w bieżącym roku kompletu mebli do tzw. pokojów kombinowanych oraz 30-tysięcznego tapczanu dwuosobowego.

Z początkiem przyszłego roku załoga Zakładów przystąpi do produkcji nowo-cy typu krzesel, stołów okrągłych, rozsuwanych oraz serwantek orzechowych.

BIAŁYSTOK: Wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne myśliwi woj. białostockiego przystąpili do tępienia wilków, dających się od dłuższego czasu we znaki zwierzynie leśnej oraz gospodarstwu chłopskiemu.

Walery Wątróbka ma głos Drukowanymi literami

W TYCH dniach koleżka mój, niejaką Rosolek Alojzy zamieszkała w mieście Łodzi wstąpiła w tak zwany zawodowy związek małżeński. Z początku starał się być szwagrem Piekutosz i zakiem wytlomaczył mu to jako Skopio-waliśmy nawet do niego list w te słowa: „Łojzek, co ty robisz jak pragniem zdrowia Domowy promokator w nylonach ci potrzebny? Kasjera do liczenia pieniędzy poszukujesz? To przyslij pensje nam, my ci policzemy”. Ale coż nie było nad nim opieki na miejscu, sam w obcym mieście, dał się chłopina zbajerować i, został zrohony na szaro przez jakąś szemraną wdowę

czy rozwódki. Nic nam się nie pozostało jak tylko telegramy z serdecznym życzeniami pchnąć do niego.

Posłaliśmy na pocztę, kupiło się blankiet za 20 groszy i napisaliśmy na niem do wiersza:

„Dziś szczęśliwa młodej parze, Zyczą „Szmulki” w skromnym darze

Rosolek wie, że oba ze szwagrem mieszkamy na Szmulowiznie, to się od razu polanie od kogo telegrama Oddaliśmy to facete w okienku, ja już liczę forse, a ona w tem trakcie rzuca okiem na te naszą poezję i odsuwa nam papier назад.

— Nieważne. Trzeba drukować.

— Jak to drukować?

— Musi być napisane drukowanymi literami.

— Dlaczego pani szanowna koleżko nam obraża?

— Co to ma znaczyć?

— A to ma znaczyć, że widocznie za żłoba bez wyższego wykształcenia go pani uważa, kłótnie tylko z drukowanego potrafi czytać. Poprosim o książkę zażaleń.

— Ale nie dala. Wytlomaczyła nam tylko, że takie jest rozporządzenie Ministerstwa Łączności, numer taki to taki.

Nie było rady Kupiliśmy drugi blankiet i zaczęliśmy drukować. Piekutoszaczek stawił literę, a ja mu piro maczałem. Natyraliśmy się jak nieboskie stworzenia. Szwagier ań jesionkie zrucil i rękawy zawinął, a i tak całe byłimy mokre. Nawet ładnie to wyszło, tylko że nie wszystkie litery były czytelne. Patrze na te telegramy i koniec końców mówię:

— Powiedz mnie, Oleś, co te pijawki mają znaczyć coś ich tu nastawiał?

— Jakie pijawki?

— No te.

— To nie są żadne pijawki, tylko litery „s”.

— Co ty powiesz? Nie poznał na pierwszy rzut oka. No, a ten grzebień?

— Jaki grzebień? To jest drukowane „E”. Pateczka i boczne krokoszyny.

— O wiele mnie pamięć nie myli „E” powinno mieć trzy krokoszyny, a ty żeś ich namachał z osiem.

— Kto ich tam będzie liczył?

— No, a te pusie miejsca?

— Te pusie miejsce to jest dlatego, że zapomniałem jak się „L” drukowana pisze.

— Ja także samo nie pamiętam, ale wyskocz na ulicę i zobacz gdzie na sztydzie.

Szwagier wyskoczył, ale wrócił z niczem „MHD” mówi jest, „WSS” jest, „PKO” jest, ale „L” nigdzie nie ma

— Może gdzieś tyżwy sprzedają to muszą mieć „L” na sztydzie.

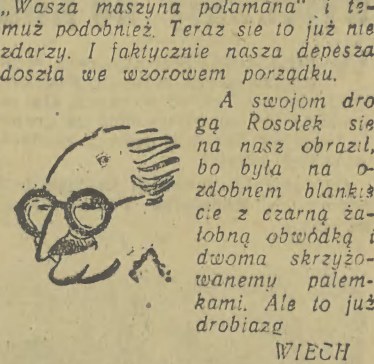
— Coś ty, wariat? Tyżwy w zime sprzedają? Gdzie?

W taki sposób musieliśmy oddać telegramy z pustym miejscem. Ale urzędniczka znowu nam zgrymasiła, że w greckim języku się nie przyjmuje. Faktycznie niektóre litery były podwracane, inoze znowu się przewracali jak pod gazem. Czarna rozpacz nasz ze szwagrem ogarnęła. Jużemy chcieli kłwnąć ręką na te całe telegramy i na Rosolek, ale zlitował się nad nami jakiś starszy facet, kłótn tam specjalnie w tem celu z maszyną do pisania się znajduje i macha na niej te telegramy, dla niedrukującej ludności za drobną opłatą 2 złote od sztuki. Niedługo nawet czekaliśmy, najwyżej z pół godziny i zostaliśmy obsłużone na medal.

Tą razą telegrafistka przyjęła i jeszcze nam objaśniła, że rozochodzi o uniknięcie omyłek. Bo dawniej to było tak, że ktoś wysłał telegram: „Wacia ma syna, wykupna mama”, a rodzina otrzymała „Wasza maszyna polamana” i temu podobnie. Teraz się to już nie zdarza i faktycznie nasza depesza doszła we wzorowym porządku.

A swoim drogą Rosolek się na nasz obrazil, bo była na o-zdobnym blankiecie z czarną żalobną obwódką i dwoma skrzyżowanymi palemkami. Ale to już drobiazgi

WIECH



24 godziny w kraju

CH DO TANGSZANA w pół-wsch, Chinach przybyła 21-osobowa grupa polskich specjalistów w dziedzinie geologii, którzy będą pomagać Chińczykom w budowie odkrywkowej kopalni węgla, stosując polskie metody zamrażania wód podziemnych.

* B. WICEPREMIER JOEDANI Mahall utworzył nowy rząd, obejmujący w nim również także spraw zagranicznych. Dymisja poprzedniego gabinetu premiera Muftiego nastąpiła w związku z brytyjskim naciskiem na Jordanię do przystąpienia do paktu bagdadzkiego.

Billion franków w wynosi deficyt budżetowy Francji

PARYŻ, (Dbsługa wł.). SPRAWOZDAWCA komisji finansowej Zgromadzenia Narodowego Charles Barange oświadczył wczoraj, że deficyt budżetu Francji na rok bieżący przekroczy milion franków.

Odpowiadamy na pytania Czytelników

Dlaczego kraje obozu socjalistycznego popierają kandydatury do ONZ państw o różnych ustrojach

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy list z pytaniem, dlaczego delegacje ZSRR, Polski i innych krajów obozu pokoju i socjalizmu głosowały za przyjęciem do ONZ Hiszpanii i Portugalii — krajów o ustrojach totalitarnych. Oto nasza odpowiedź.

ORGANIZACJA Narodów Zjednoczonych została powołana do rozstrzygania spornych problemów międzynarodowych, do utrzymania pokoju i zapewnienia narodom bezpieczeństwa. Czyż wykonanie tych zadań by było możliwe, gdyby od udziału w pracach ONZ były odsunięte państwa, których ustroje nam nie odpowiadają? Jasne, że nie. Aby wykonać zadania, które na niej spoczywają, Organizacja Narodów Zjednoczonych musi być organizacją powszechną. Ta zasada powszechności ONZ za warta została w Karcie Narodów Zjednoczonych.

Kraje obozu socjalistycznego od pierwszych dni istnienia ONZ stały na gruncie przestrzegania tej zasady. Na każdej sesji Zgromadzenia Ogólnego gorąco popieraliśmy przyjęcie do ONZ wszystkich państw ubiegających się o to. Niestety, przez długie lata wysiłki nasze nie przynosiły pożądanego wyniku, a to dlatego, że niektóre państwa zachodnie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, torpedowały sprawę łącznego przyjęcia do ONZ państw starających się o to. USA wyrażały zgodę na przyjęcie do ONZ tylko tych państw, których u-

strój im odpowiada. Delegacja amerykańska posuwała się nawet do tego, że jako warunek przyjęcia niektórych krajów do ONZ stawiała konieczność zmiany ustroju tych krajów. Ostatnio, w czasie głosowania w Radzie Bezpieczeństwa i Zgromadzeniu Ogólnym NZ delegacja USA wstrzymała się od głosowania, przy rozpatrywaniu kandydatur Albanii, Bułgarii, Węgier i Rumunii, demonstrując w ten sposób swój wrogi stosunek do członkostwa krajów demokracji ludowej w ONZ.

ONZ jest międzynarodową organizacją, w której powinny być reprezentowane wszystkie suwerenne państwa, niezależnie od ich ustroju. Oto dlaczego Związek Radziecki, Polska i inne kraje obozu pokoju i socjalizmu głosowały za przyjęciem do ONZ również Hiszpanii i Portugalii, krajów o reżimach totalitarnych.

Opowiadając się za przyjęciem do ONZ wszystkich krajów, które się o to ubiegają, kraje obozu socjalistycznego kierowały się również podstawową zasadą ich polityki — zasadą pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach. Zasada głosząca, że ustroj wewnętrzny państw jest sprawą samych narodów i że przy istnieniu dobrej woli oraz braku agresywnych, wrogich zamiarów państwa o różnych ustrojach społecznych i państwowych mogą ze sobą współpracować. Ta zasada stanowi potężny czynnik umocnienia pokoju i osłabienia napięcia sytuacji międzynarodowej.

WIEDZKA przez świat

Nowy Jork - Paryż - Środkowy i Daleki Wschód

NA łamach prasy światowej nie milkną komentarze na temat przyjęcia do ONZ 16 nowych członków. Nawet prasa amerykańska przyznaje, że dyplomacja Stanów Zjednoczonych zlamowała się próba stoperdowania przyjęcia nowych członków przy pomocy weta zgłoszonego przeciwko Mongolii przez czangkajszewską marionetkę Departamentu Stanu.

„Rosjanie — pisze „New York Post” — jak się twierdzi powszechnie, uzyskali uznanie na całym świecie za przyjęcie nowych członków, izolowali Chiny nacjonalistyczne, a szczególnie sukces zdobyli u państw antykolonialnych. W przeciwieństwie do tego wydają się istnieć dość rozpowszechnione poglądy, że dyplomacja USA zachowała się wobec sprawy przyjęcia w sposób niezręczny i bez wyobraźni”.

O wiele mniej elegancka jest krytyka dyplomacji USA w „Journal American” który pisze, że „odpowiedzialni dyplomaci obserwowując ewolucję Rady Bezpieczeństwa... obawiają się, że prestiż amerykański ulegnie biorac. dostał po głowie podkasz głosowania w sprawie przyjęcia nowych członków ONZ”.

P. DULLES I JEGO WYWIAD

DYPLMACJA USA usiłuje „odkuć się” w Paryżu za straty poniesione w Nowym Jorku. Okazją do zademonstrowania „pozytywnych” miały być sesja Rady Atlantycznej, w której biorą udział ministrowie spraw zagranicznych, obrony i skarbu 15 państw atlantyckich.

Po wysłuchaniu dorocznego raportu lorda Ismaya (sekretarza NATO),

„pies pogrzebany”, jak mówią Niemcy.

„SZLACHETNE” CELE I... WYSOKIE ZYSKI

W BRYTYJSKIEJ Izbie Lordów toczyła się ostatnio debata na temat sytuacji na Środkowym Wschodzie. Z ust zgrybiałych lordowskich mości padło wiele „dobrych rad”, co należy zrobić, aby odzyskać „dla Zachodu” zaufanie narodów wschodnich. „Kropkę nad i” postawił minister lord Reading, który bez owijania w bawełnę, jak to zrobił p. Pinay, oświadczył: „Oblicza się, że konsumpcja ropy naftowej w W. Brytanii na przestrzeni 20 lat ulegnie podwojeniu. Ocena ta odnosi się również do zachodniej Europy jako całości (Europa wschodnia naturalnie nie obchodzi dostojnego lorda — przyp. nasz). Dla zapewnienia tych dodatkowych dostaw ropy W. Brytanii i Europa zachodnia muszą sprawnie iść do przodu... towarzystw naftowych na Środkowym Wschodzie”.

Oto jasne postawienie sprawy: potrzebujemy nafty i będziemy ją brać z krajów Środkowego Wschodu, czy to się narodem arabskim podoba czy nie. Dorzucmy więc do oświadczenia czcigodnego lorda kilka liczb, przez niego dyskretnie pominiętych. Otóż, według oficjalnych danych zachodnich, pięć amerykańskich trustów naftowych zarobiło w latach 1941, 1945, 1948, 1950, 1951 na naftę środkowo-wschodniej „bagatelną” sumę 4 miliardów 948 mln dolarów. Jeśli doliczymy zysk w latach, które pominięte zostały w tej statystyce, nie pominiemy błędu opanując zyski tych pięciu amerykańskich firm naftowych na okrągłą sumę 12 miliardów dolarów. Dwa brytyjskie towarzystwa naftowe zarobiły w tych latach mniej więcej — połowę tej sumy. Razem więc — 18 miliardów dolarów.

Te same źródła amerykańskie wskazują, że podczas gdy za każdym robotniku amerykańskim zatrudnionym w przemyśle naftowym USA, koncerny naftowe zarabiają 4,5 tysiąca dolarów rocznie, to na każdym Arabie lub Iranczyku, zatrudnionym w nafcie, trusty zarabiają po... 40 tysięcy dolarów rocznie!

MAGICZNA ROLA KRAWATA

KOMENTUJĄC wizytę Bułganina i Chruszczowa w Indiach, Burmie i Afganistanie, politycy i prasa zachodnia na przemian zmuszeni są przypisać, że wizyta ta stała się wielkim sukcesem przywódców radzieckich. Oświadczenia jednocześnie, że aby zneutralizować rezultaty tej wizyty Zachód przystąpi do współzawodnictwa z ZSRR w dziedzinie pomocy gospodarczej dla tych krajów.

Droga wolna, panowie. Połowa tych miliardów, które już wydoliście z Indii, Burmy i Afganistanu wystarczałaby, żeby podnieść ich gospodarkę i zlikwidować posianą przez was w tych krajach nędzę. Wręcz humorystyczny komentarz do podróży N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa znajdujemy w amerykańskiej gazecie „Evening Star”. Pismo to twierdzi, że radziecy meżowie stanu zawdzięczają swój sukces podczas wizyty w Indiach temu, że Chruszczow chodził... bez krawata i w rozpiętym kołnierzyku u koszu! „Niesposób wyobrazić sobie Dullesa lub Edena — wola, że zgorszeniem „Evening Star” — ukazujących się prywatnie, tym bardziej publicznie, bez kapelusza i z otwartym kołnierzem u koszu!”, O, zgrozo! „Ale Rosjanie spodobałi się i wnoszono na ich cześć okrzyki” — stwierdza z gorzycą „Evening Star”.

A może by panowie Dulles i Eden spróbowali zdjąć krawaty i rozpiąć kołnierzyki? Sukces murowany. JERZY WINNICKI

Pierwsza rocznica śmierci Zofii Nałkowskiej



Z. Nałkowska

W DNIU wczorajszym upływa rok od dnia śmierci ZOFII NAŁKOWSKIEJ.

Znakomita pisarka odeszła w pełni sił twórczych, pośród niedokończonych prac, z głową pełną planów pisarskich na przyszłość.

Miała na warsztacie książkę o swym ojcu Wacławie Nałkowskim (zdążyła tylko opisać niewielką o nim książeczkę dla młodzieży), planowała następnie książkę o matce Annie Nałkowskiej.

Zgasił czar tej niezwykłej kobiety która potrafiła skupić koło siebie gro no wypróbowanych, kochających ją przyjaciół, zamilkł głos autorki, która tak gorąco potrafiła ukochać człowieka.

„Najbardziej bowiem ukochaną istotą poręczającą mi dobro rzeczywistości jest dla mnie człowiek” — powie działa w dniu swego jubileuszu.

Wielkim, już pośmiertnym zwycięstwem Zofii Nałkowskiej jest obrzytnie powodzenie jej sztuki „Dom kobiet”, wystawionej po ćwierćwiekowej przerwie i wciąż wzbudzającej tak gorące zainteresowanie.

Spotkania z pisarzyni

Ze średniowiecza w starożytność przerzucił się Karol Bunsch

W PONURYM 1940 roku krakowski prawnik Karol Bunsch przemycił często tylnymi drzwiami Biblioteki Jagiellońskiej, unosząc ukradkiem parę grzeszocielowo wypożyczonych przez znajomego bibliotekarza tomów dokumentów lub przyczynków historycznych. Tak w długie okupacyjne wieczory dawał Bunsch upust swym historycznym zamysłom, które zrodziły szereg poczytnych powieści historycznych.

Zabytkowej kamienicy przy Małym Rynku przywrócono jej dawny wygląd

W TYM roku w Krakowie wiele zabytkowych kamienic i budowli odzyskało swój pierwotny wygląd.

Ostatnio konserwatorzy krakowscy odnowili zabytkową kamienicę z XVII wieku, mieszcząca się na rogu ul. Mikołajskiej i Małego Rynku.

Fasada otrzymała zestawienie kolorów, na podstawie badań ekspertów, którzy orzekli, że tak właśnie przedstawiała się ona trzy wieki temu.

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej MRN przy współpracy miejskiego konserwatora zabytków dr. Lepiarczyka oraz Pracowni Konserwatorskiej przeprowadził wspomniane prace bardzo szybko i z całą dokładnością.

Bibliotekę i czytelnię otwarto w Nowej Hucie

NOWEJ Hucie przybyła jeszcze jedna placówka kulturalno-oświatowa. Jest nią nowa Biblioteka Publiczna i Czytelnia otwarte staraniem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

Księgozbiór tej Biblioteki zawiera ponad 3 tys. tomów. Oprócz wypożyczalni znajduje się czytelnia dla dorosłych, młodzieży i dzieci. M. in. można tu otrzymać książki i czasopisma dziecięce.

W hallu Biblioteki czynna jest wstawa poświęcona twórczości Adama Mickiewicza.

Współpraca twórców z zespołami amatorskimi jest wciąż jeszcze niedostateczna

JAKĄ następną sztukę wystawim? — to pytanie zadają sobie przy opracowywaniu repertuaru niemal wszystkie amatorskie zespoły dramatyczne. Wybór sztuk współczesnych jest znikomy. Trzeba więc sięgnąć do klasyki. I tu niejednokrotnie zespoły popełniają poważny błąd. Kierując się względami ambicjonalnymi wybierają sztukę trudną, nie nadającą się zupełnie do wystawienia przez amatorów. Skutki są opłakane.

Wystawa dorobku ZZPK Okręgu Krakowskiego

W JEDNEJ z sal WRZZ otwarta została wystawa obrazująca dorobek pracy kulturalno-oświatowej Zw. Zaw. Pracowników Kultury Okręgu Krakowskiego w r. 1955. Wystawa zawiera wielobarwne plansze ilustrujące działalność sekcji oświatowych, krajoznawczych, zakładowych radiowęzłów, pracę zespołów artystycznych, tematykę wygłoszonych odczytów i redagowanych gazetek ściennych, a także ilość organizowanych wycieczek do kin i teatrów. (1)



Halina Czerny - Stefańska podczas koncertu w sali posiedzeń ONZ w setną rocznicę śmierci Adama Mickiewicza

I dlatego nie od rzeczy będzie przytoczyć słowa powtarzane w wielu ze spotkań:

Mamy kłopoty repertuarowe, wiemy, że nie zawsze potrafimy z nich wybrnąć. Nasze możliwości są inne niż zespołów zawodowych. Dlatego więc dotychczas nie ma sztuk napisanych dla nas — dla amatorów? Dlaczego literaci z nami nie współpracują?

LITERACI nie okazali dotychczas żywego zainteresowania ruchem amatorskim, ani nie wystąpili z inicjatywą nawiązania wzajemnej współpracy. Zaden z nich, z wyjątkiem Aleksandra Olszakowskiego, nie zaproponował wystawienia swojej sztuki przez zespoły amatorskie.

To — niedobre. Gorzej jeszcze, że o przełamaniu bariery dzielącej twórców od ruchu amatorskiego nie pomyślał Woj. Dom Kultury. Jako obiektywną przyczynę podano brak funduszy, których nie udzielała Centralna Rada Związków Zawodowych. Tymczasem to jednak nie wystarcza. Obok niewystarczających funduszy brak było zapалу, którym by potrafiono zachęcić literatów.

Przykład ten nie jest odosobniony. Nie ma również współpracy między kompozytorami i Woj. Domem Kultury.

TAK było dotychczas. A jak będzie? W przyszłym roku Domy Kultury w całym kraju rozpisa konkursy wśród kompozytorów i literatów na pieśni i utwory sceniczne. Wynika z tego, że Centralna Rada Związków Zawodowych pierwszą podałą rękę twórcom, stworzyła im możliwość współpracy. Chodzi jednak o to, aby twórcy odpowiedzieli na ten sam sposób przygotowywując na konkursy naprawdę wartościowe pozycje. Wówczas i dalsze porozumienie będzie łatwiejsze.

Warto zastanowić się i nad współpracą aktorów z zespołami dramatycznymi. I w tym wypadku stwierdza się, że zainteresowanie ich ruchem amatorskim jest niedostateczne. Co prawda niektórzy aktorzy jako instruktorzy prowadzą zespoły i reżyserują poszczególne pozycje. Sztuki te jednak nie zawsze są odpowiednio przygotowane. Aktorzy często spieszą się z wystawianiem pozycji, nie wchodzą w zespół, nie analizują z nim sztuki, ani dbają o właściwe zrozumienie ról. Po prostu uczą naśladować samych siebie. I to wszystko.

Są w Krakowie i przykłady nastrajające bardziej optymistycznie. Są to artyści jak Iwo Gałł, lub muzyk jak rektor Państwowej Wyższej Szkoły muzycznej Br. Rutkowski, czy prof. Zb. Chwedeżuk, którzy biorą żywy udział w pracy Rady Artystycznej, utworzonej przez Woj. Dom Kultury. Rada ta służy wskazówkami ze społem amatorskim, pomaga w ich pracy. Również należy podkreślić duży doświadczenie woli dyrektora Państwowej Filharmonii Tadeusza Krzemńskiego, który stara się o dokształcenie muzyków-amatorów.

ALe wróćmy do wystawiania sztuki. Sztuka wymaga również odpowiedniej oprawy plastycznej. Często nie docenia tego ani sam zespół, ani rada zakładowa. Często też stoi na przeszkodzie brak funduszy. A wynika? Można się o nich przekonać oglądając sztuki na tle ohydnych wprost dekoracji, psujących niejednokrotnie całość wrażenia. Ale i na to przy dobrych chęciach można znaleźć rade. W przyszłym roku Woj. Dom Kultury projektuje utworzenie kolektywu instruktorów - artystów. Wzajemnie winni znaleźć się i scenografowie, którzy by służyli radą i pomocą zespołom amatorskim przy wykonywaniu dekoracji.

Obok indywidualnej współpracy twórców i odwrotów dużą rolę ode-

Praca kulturalna zaczyna rozwijać się w transporcie kolejowym Huty im. Lenina

PRACA kulturalno-oświatowa w transporcie kolejowym Huty im. Lenina nie dawała dotychczas pozytywnych wyników. Wreszcie ostatnio nastąpiła zmiana.

Od chwili gdy instruktorka k.o. została J. Kamińska — z miejsca ruszyło życie świetlicowe. Opracowywane są stałe aktualne gazetki ścienne, bly skawice, założono bibliotekę, zorganizowano zespół orkiestry dętej i zespoły sportowe, urządziła się wycieczki, imprezy itp.

Nie brak jednak jeszcze pewnych kłopotów. I to dość poważnych — bo funduszy. Często zdarza się, że nie można kupić nawet najbardziej niezbędnych materiałów potrzebnych do tej czy innej imprezy.

Czy Rada Kombinat Huty im. Lenina nie mogłaby użyć jakichś nawet niewielkich wysiłków umożliwiających dalszy rozwój pracy kulturalno-oświatowej w transporcie kolejowym? (Koresp. Ciesielski)

kraby opieka instytucji kulturalnych nad zespołami amatorskimi. Ale opieka nie dorywcza i powierzchowna jak to było dotychczas. Dlatego też już w roku przyszłym projektuje się wprowadzenia właściwie pojętych patronatów. Jako jeden z przykładów ze Związku Radzieckiego może służyć trwająca od przeszło 3 lat współpraca kolektywów: Moskiewskiego Akademickiego Teatru im. Gorkiego, moskiewskiej fabryki „Czerwony Proletariat” i kołchozu im. Lenina z reżisera mozaikowego, Władimirem Spontankin, dyskusje, odczyty, wieczory artystyczne, wycieczki — dały już piękne rezultaty.

I u nas w Krakowie chodzi o to, aby instytucje opiekujące się zespołami amatorskimi potraktowały swoje zobowiązania rzetelnie i uczciwie. By nie skończyło się tylko na samych frazesach i obietnicach. (bp)

„Młodzi muzycy krakowscy dobrze się spisali na festiwalu w Poznaniu...”

Rektor krakowskiej Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej prof. Bronisław Rutkowski dzieli się wrażeniami z wielkiej imprezy poznańskiej.

WIEŚĆ o niedawno zakończonym w Poznaniu ogólnopolskim zjeździe wyższych szkół muzycznych, który — ze względu na mnogość imprez, organizowanych podczas jego trwania, nosić powinien raczej miano „festiwalu młodych muzyków polskich” — docierały do Krakowa w dawkach bardzo skąpych... Dlatego ciekawość nas bardzo, jakże wrażeń wywołał z Poznania Pan Rektor, jako uczestnik zjazdu, a zarządcą kierownik ekipy artystycznej z krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej? — zwróciliśmy się do rektora PWSM profesora Bronisława Rutkowskiego.

— Nie dziwi mnie, że Kraków — podobnie jak i zresztą inne miasta Polski — był dotąd słabo informowany o wydarzeniach poznańskich, gdyż niemal zupełnie nie wdział się na zjeździe przedstawiciele prasy. A szkoda, gdyż zjazd poznański był wielki, wręcz imponująca impreza.

Poza koncertami — które podczas festiwalu zwano audycjami — i poza specjalnymi przedstawieniami operowymi, na zjeździe odbyło się m. in. plenum Zarządu Głównego Zw. Kompozytorów Polskich, zjazd Koła Młodych przy ZKP, obrady studenckich kół naukowych z PWSM całej Polski, konferencje kompozytorów-pedagogów oraz narada rektorów, dziesiątki i profesorów wyższych szkół muzycznych. Jeśli do tego dodamy, że w tym samym czasie odbywał się w Poznaniu zjazd średnich szkół baletowych, to będziemy mieli obraz prawdziwej powodzi imprez, w jakie obfitowało poznańskie życie kulturalne w dniach 2-11 grudnia br.

Jakie zagadnienia omawiano na konferencji?

— Punktem wyjściowym obrad muzyków - pedagogów był referat pt. „Wyższe Szkoły Muzyczne w obliczu nowych metod nauczania”. W dyskusjach najszerzej omawiano problemy braku i niedomagań w naszym szkolnictwie muzycznym — i kwestie proponowanych środków zaradczych. Studenckie koła naukowe pracowały głównie nad naswieśleniem swych nowych zadań. W szkołach artystycznych bowiem „naukowość” koła studenckiego jest dość specyficzna i raczej powinna dotyczyć organizowania pracy samokształceniowej i budzenia zainteresowań artystycznych. Tymi zagadnieniami zajmowali się podczas zjazdu koła studenckie, a wśród nich i przedstawiciele Krakowa, których wkład w zjazd był bardzo szeroki...

Jak zaprezentowała się młodzież krakowska na festiwalu w Poznaniu?

— W imprezach festiwalowych brałmny udział szczególnie rozległy: nasza ekipa liczyła łącznie 70 osób. W kalendarzu imprez figurowały aż 3 samodzielne koncerty, które zorganizował Kraków plus przedstawienie operowe „Straszny Dwór” — pod czas gdy inne PWSM przygotowały tylko po 2 koncerty. Każdemu z naszych koncertów staraliśmy się nadać określoną myśl programową. W pierwszym naszym koncercie, który był wieczorem muzyki kameralnej, świetnie opracowany był wykonawczo „Kwintet” Zarebskiego w wykonaniu naszych studentów: Słowika — I skrzypce, Kaliszewskiej, II skrz., Komał — altówka, Hermana — wiolonczela i Rutkowskiej — fortepian. I te koncerty przyszedł do nas przedstawiciel Zakładu Nagran Płyty, aby zakontraktować nagranie tego wykonania na płyty... Zdaniem najwyższych naszych muzyków - pedagogów poziom wykonania tego „Kwintetu” był prawdziwą rewelacją i „wzroździem” festiwalu...

A pozostałe koncerty?

— Zorganizowaliśmy „Wieczór Sonat”, na którym nasi studenci: Obidowicz, Garbalińska, Zubrzycki i Dolny grali sonaty Mozarta, Chopina, Brahmsa i Prokofiewa. Nasz trzeci samodzielny koncert miał w programie m. in. wykonanie sonaty Bocchi z niego na wiolonczelę (solista W. Herman), mazurki i Poloneza - Fan tazy Chopina w wykonaniu Fou-tsonga oraz utwory Szymanowskiego; pieśni które śpiewała B. Marczynska, sopran, kompozycje skrzypce w (Kaliszewskiej) i fortepianowe (T. Rutkowska). Poza tym utwory młodych kompozytorów z krakowskiej PWSM: J. Zatheya (utw. na klarnet,

Stary Kraków

Krysztofory i Pałac Spiski

OKAZAŁY gmach położony w narożniku Rynku i ul. Szczepańskiej zawdzięcza swą nazwę starej rzeźbie św. Krzysztofa, umieszczonej ongiś nad bramą główną, a usuniętej z powodu zniszczenia w połowie XVIII w.

ISTNIENIU Krysztofów w XVI w. dowiadujemy się z ksiąg miejskich podających kolejnych właścicieli. Około roku 1640 zostały one połączone z sąsiednimi domami od ul. Szczepańskiej, a po przebudowie całości przez Adama Kazanowskiego, marszałka nadwornego króla Władysława IV, stały się jego magnacką rezydencją.

Zarówno pod względem architektonicznym, jak i urzędzenia wnętrza były Krysztofory jedną z najwykwintniejszych budowli mieszkalnych Krakowa. Choć w ciągu następnych lat kilkakrotnie ulegały zniszczeniu i ogrobianiu (najbardziej w czasie dwóch najazdów szwedzkich 1655 — 1657 i 1702) to jednak odnawiane i na nowo urządzone, były do końca XVIII w. jednym z pałaców w Krakowie, odpowiednim do przyjmowania wybitnych osobistości, do czego zniszczone całkowicie i częściowo spalony przez Szwedów Wawel nie nadawał się.

Gościły Krysztofory w swych murach królów: Jana Kazimierza (1668), Michała Korybuta Wiśniowieckiego (1671) i Stanisława Augusta (1787). Po rozbiorach były siedzibą austriackich władz administracyjnych, w czasie rewolucji lutowej 1846 r. siedzibą Rządu Narodowego, a w okresie burzliwych dni kwietniowych 1848 r. w dobie „Wiosny Ludów” miejscem obrad Komitetu Narodowego. Później mieściły się tu: kawiarnia, skład fortepianów i mieszkania prywatne. Pod koniec XIX w. w parterowych lokalach od ul. Szczepańskiej znalazł pomieszczenie handlu delikatesów i sławny potem „interes śniadankowy” Antoniego Hawelki, przeniesiony tuż przed pierwszą wojną światową do sąsiedniego Pałacu Spiskiego.



Krysztofory

POD względem architektonicznym Krysztofory uderzają swą monumentalnością. Do wnętrza prowadzą dwa okazałe portale: jeden od Rynku z prostokątną bramą ujętą w dwie smukłe kolumny, drugi od ul. Szczepańskiej w formie arkady.

Wśród dekoracji wnętrza pałacu najcenniejszymi są piękne sztuki zdobące plafon sali na I p. (od Rynku) i malej komnaty od ul. Szczepańskiej. Są one dziełem artysty włoskiego Baltazara Fontany, który przybył do Krakowa w r. 1695. W ciągu kilku lat dokonał on także dekoracji kilku kosiolów (m. in. św. Anny) oraz pałaców (m. in. sal i pięt) domu narożnego ul. Sławkowskiej i Szczepańskiej, gdzie mieści się dziś Klub Dziennikarzy. Kto był twórcą architektonicznym Krysztofów — nie można stwierdzić wobec braku dowodów archiwalnych.

Znany historyk sztuki dr. Franciszek Klein sądzi, że mogli tego dokonać dwaj budownicze włoscy przebywający i pracujący w Krakowie w pierwszej połowie XVII w.: bracia Andrea i Matteo Castelli.

Z Krysztofami łączy się dwie stare legendy: jedna z nich mówiła, że w piwnicach ukryte są skrzynice przez diabła bezcenne skarby. Według drugiej mistrz Twardowski uciekłszy gniewem zaklął swego wierznego sługę w pajaka, a kiedy obaj zamieszkałi na księżycu, pajak miał opuszczać się po nitce co dzień o północy na rynek przed Krysztofami, aby swemu panu przynieść wiadomości ze świata.

PALAC Spiski powstał z połączenia dwóch kamienic, z których jedna była własnością Maciejowskich, druga znanych drukarzy krakowskich Schedłów.

W początkach XVII w. przeszły oba domy w posiadanie Stanisława Lubomirskiego starosty spiskiego (na Spiziu) i połączone w jedną całość otrzymały nazwę do dziś zachowaną. W XVIII w. pałac zmienił właścicieli, aż w r. 1799 kupił go Jacek Kluszewski, starosta brzegowski, założyciel stałego teatru krakowskiego we własnym budynku przy pl. Szczepańskim. W r. 1877 nabyli gmach ponownie Lubomirscy.

Z ówczesnego Pałacu Spiskiego król Sobieski w r. 1676 odebrałszy hold mieszczan krakowskich przypatrzył się sztucznyemu ogniom „aż do trzeciej godziny po zachodzie słońca”.

Z budynku tym łączą się dzieje teatru krakowskiego: w sali II p. od byłaby się w latach 1780 — 1793 przedstawienia teatralne dawane przez zespoły zawodowych aktorów. Imprezę prowadził tu przez pewien czas wspomniany Jacek Kluszewski, zanim w r. 1789 otworzył stały teatr przy pl. Szczepańskim.

W teatrze sali odegrano w r. 1791 „Powrót posła”, komedię J. U. Niemcewicza tchnącą duchem reformy okresu Oświecenia.

Antoni Brayer



Pałac Spiski

Co to są »stygmaty«

oraz wiele zagadek związanych z działaniem mózgu

rozwiązują ludzie nauki — kontynuatorzy badań Pawłewa

NIEDAWNO odbyła się konferencja naukowa, zorganizowana przez Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika, na temat związku między budową i działalnością mózgu. Na konferencji tej wybitni badacze mózgu — prof. J. Konorski oraz docenci: J. Kreiner, W. Wyrwicka i H. Koźniowska wygłosili referaty o zdobyciach nauki i wynikach własnych badań.



ZALEŻNIE OD HUMORU

KURS takich środków lokomocji, jak np. autobusy i tramwaje odbywa się według z góry obmyślanego planu, który zwie się »rozkładem jazdy«. Tak jest wszędzie, tylko nie w Tarnowie... Tu odjazd wozów PKS i MKS uzależniony jest głównie od humoru kierowców. Przypadki te jednak zbyt już długo są tolerowane. (wcz)

POLMROK I ROMANTYKA

W kawiarni „Tatarska” w Tarnowie panuje zwykle półmrok. Nie jest to jednak półmrok z rodzaju nastrojowych, umożliwiających zachowanym w pamięci, który zwie się »rozkładem jazdy«. Tak jest wszędzie, tylko nie w Tarnowie... Tu odjazd wozów PKS i MKS uzależniony jest głównie od humoru kierowców. Przypadki te jednak zbyt już długo są tolerowane. (wcz)

Może to skłoni obsługi do zwiększenia mocy światła o 100 świec. Oczywiście, elektrycznych! (k)

DLACZEGO TYLKO KIEROWNIK?

Dzieci ze szkoły podstawowej w Kamieniu cieszyły się z radia, ofiarowanego im w ub. roku przez robotników z kamieniołomów. — A dlaczego przestali się cieszyć? Czyżby aparat się zepsuł? — Gra jak najlepiej, ale nie w szkole, lecz... w mieszkaniu kierownika szkoły. I dlatego dzieciom jest bardzo przykro, że nie mogą tak, jak pan kierownik, słuchać szkolnych audycji radiowych oraz różnych wiadomości ze świata. (Koresp. Kd.)

SZAFY W... PROSZKU

— Halo, czy Wydział Zdrowia w Wadowicach? — Tak. — Tu PKP, rampa wydankowa. Macie do odebrania przesyłkę; dwie szafy dentystyczne. Tylko poproszę się, aby nie było przestoju wagonu. — Nareszcie! — ucieszyli się pracownicy Wydziału Zdrowia PRN w Wadowicach. Jednak nie zapomina o nas. Trzeba zaraz jechać na stację. — I pojechał. Pojechał ucieszony, lecz po upływie pół godziny zjawili się z powrotem... bez szaf i z bardzo smutnymi minami. — No i co? Dlaczego nie przywieźliście tych szaf? Czyżby ich jeszcze nie było na stacji? — Są, ale... w proszku. Nie mogliśmy ich przynieść w takim stanie, drzwi polamane, szafy pocięzione. I tak niestety na nas nie przydadzą. — I co teraz będzie? — PKP będzie »bulić« odszkodowania. (zł)

„WYCZAROWANE” BUTY

W LUBORZCY (powiat proszowski) znajduje się szwajski punkt usługowy. Nie myślcie, że to taki zwykły szewski zakład, gdzie szwają tylko od rana do wieczera monotonnie stukają młotkami. Jest to... »cudowny« zakład. W czasie jego kontroli kierownik nie mógł w żaden sposób wykłamać pochodzenia 6 par obuwia, na które nie wybił żadnego cienia. Skąd się tu wzięły? Czyba nie przyszły same, a może ktoś je wyczarował? — Ta niepokojąca zagadka została jednak rozwiązana. Część skóry uzyskano z oszpeceń, resztę dokupiono w sklepie GS i tak pod szyldem »Spółdzielni« szedł własny interes. Szedł, ale nie doczekał... choć trzeba przyznać, że buty były pierwszorzędnej jakości! (zł)

„WYCZAROWANE” BUTY

W LUBORZCY (powiat proszowski) znajduje się szwajski punkt usługowy. Nie myślcie, że to taki zwykły szewski zakład, gdzie szwają tylko od rana do wieczera monotonnie stukają młotkami. Jest to... »cudowny« zakład. W czasie jego kontroli kierownik nie mógł w żaden sposób wykłamać pochodzenia 6 par obuwia, na które nie wybił żadnego cienia. Skąd się tu wzięły? Czyba nie przyszły same, a może ktoś je wyczarował? — Ta niepokojąca zagadka została jednak rozwiązana. Część skóry uzyskano z oszpeceń, resztę dokupiono w sklepie GS i tak pod szyldem »Spółdzielni« szedł własny interes. Szedł, ale nie doczekał... choć trzeba przyznać, że buty były pierwszorzędnej jakości! (zł)

„WYCZAROWANE” BUTY

W LUBORZCY (powiat proszowski) znajduje się szwajski punkt usługowy. Nie myślcie, że to taki zwykły szewski zakład, gdzie szwają tylko od rana do wieczera monotonnie stukają młotkami. Jest to... »cudowny« zakład. W czasie jego kontroli kierownik nie mógł w żaden sposób wykłamać pochodzenia 6 par obuwia, na które nie wybił żadnego cienia. Skąd się tu wzięły? Czyba nie przyszły same, a może ktoś je wyczarował? — Ta niepokojąca zagadka została jednak rozwiązana. Część skóry uzyskano z oszpeceń, resztę dokupiono w sklepie GS i tak pod szyldem »Spółdzielni« szedł własny interes. Szedł, ale nie doczekał... choć trzeba przyznać, że buty były pierwszorzędnej jakości! (zł)

giczny tego zjawiska! Cóż dopiero mówić o takich, jak zdolność skupienia uwagi, pamięć, wyobraźnia, inteligencja!

CHCĘ MÓWIĆ Z MAMĄ!

IZDIEMY krok po kroku do poznania tych skomplikowanych zjawisk. Idziemy powoli od badania zjawisk prostych, jak np. te, o których mówił doc. Wyrwicka — o pobieraniu pokarmu. Zbliżyliśmy się do ustalenia, że w mózgu istnieje ośrodek pokarmowy. Zaburzenia w nim (drażnienie sztuczne czy uszkodzenie w wyniku choroby) powoduje brak apetytu lub niepożamowanie w jedzeniu. A doc. Koźniowska omówiła zaburzenia mowy w wyniku uszkodzeń pewnych części mózgu. Kiedy przed kilkunastu laty zwiadałem jeden ze szpitali dla umysłowo chorych, natknąłem się na młodszą dziewczynę, która bez przerwy powtarzała krótki okrzyk: Chcę mówić z mamą! Jak zahamować ten bezustanny, monotony, wierzący przenikliwe w uszach potok paru słów? Towarzyszący mi lekarz wzruszył beznamiętnie ramionami. Po referacji prof. Konorskiego wiem, co się stało w mózgu tej nieszczęśliwej dziewczyny. I wiem, że to, co dawniej było nieuleczalne, dziś może być leczone. Możemy już myśleć o przywróceniu zamuśnionych funkcji pobudzenia i hamowania w komórkach mózgowych. Wiemy jak funkcjonuje ten mechanizm. Nie zaekskuzujcie nas dziwność objawów chorób umysłowych, czy nawet

PROMIENIE I ULTRADŹWIĘKI

NAUKA niedawno dopiero wstąpiła na drogę, którą pierwszy wytyczył Pawłow. Badacze mają jeszcze ogrom pracy przed sobą. Doskonale metody badań. Zyskują nowe wspaniałe narzędzia, jak izotopy promieniotwórcze, czułe na najmniejsze drgania elektryczne w mózgu aparaty. Na konferencji wysunięto potrzebę otrzymania również takiego nowoczesnego narzędzia badań, jak aparaty ultradźwiękowe, pozwalające zgłębiać mózg bez otwierania kostnej szkatuły. A mamy takie aparaty dzięki pracy polskich uczonych, budowane pod kierownictwem prof. Malieckiego. (Interesującym się poruszonymi wyżej sprawami polecamy bardzo przystępną książkę, wydaną przez »Wiedzę Powszechną« pt. »Opowiadania o życiu mózgu«, której autorami są Z. Kosienko i A. Remięzowa. Zyczymy powodzenia! (ZAP)

W batowickim domu rencistów

mieszkają ludzie, którzy choć starsi wiekiem potrafili ułożyć sobie życie z zapalem

jakiego brak niejednokrotnie... naszej młodzieży

Jedynie niewykończona pralnia, nieczynne łazienki, brak pielęgniarki psują humor pensjonariuszom

NIEWIELE brakowało a zapomnielibym wyśmiać z pocągu — z Krakowa do Batowic jedzie się przecież tylko 10 minut. Ale od stacji w Batowicach do Państwowego Domu Rencistów trzeba iść jeszcze przynajmniej dwa razy tyle... — Idzie się przeszło godzinę — opowiada mi kobieta, która wysiadła razem ze mną. — Nie dziwnego, na tej drodze, zwłaszcza po cieniu można po prostu utonąć w błocie... Pierwszą więc moją informacją o zakładzie stała się przegadana napotkana współtowarzyszka »spacerek... — jak się później okazało — pracownica zakładu. Korzystając więc z okazji, zadaje pytanie: — Czy pensjonariuszy można odwiedzać codziennie? — Oczywiście! To jest tzw. zakład otwarty, mieszka się tam, jak we własnym domu, można więc swobodnie wychodzić »na miasto« i przyjmować odwiedziny... — Kto właściwie obecnie tam przebywa? — Wyłącznie renciści państwowi, zdolni do pracy zakładowej, a więc zasadniczo zdrowi — a nie osoby chore. Pochodzą oni z najrozmaitszych środowisk. Jest tam np. profesor, który wykładał na trzech uniwersytetach, jest stary marynarz, żonaty był adwokatem... — A ilu jest wszystkich pensjonariuszy? — Obecnie około 170 osób, w tym większość kobiet. Zajmują trzy pawilony... — Czy za pobyt w zakładzie pobiera się jakieś opłaty? — Nie. Mieszkanie, pełne wyżywienie i ubranie otrzymuje się za darmo. Poza tym wypłaca się każdemu 1/5 renty oraz wynagrodzenie za pracę. — Wynagrodzenie? Za jaką pracę? — No tak. Za swoją pracę, która trwa zwykle tylko 4 godziny dziennie, otrzymują pensjonariusze 60 miesięcznie około 60 zł. W wyjątkowych wypadkach ta ich »pensja« dochodzi do 120 zł. — Chciałem zapytać jeszcze, na czym ta praca polega, ale o to dochodzi mi już wygodna ośleczka do bramy, którą otwiera nam uroczystym i radosnym sympatycznym staruszką z olbrzymimi wąsami. Jak się dowiaduję, jest on także pensjonariuszem i praca jego polega właśnie na dyżurowaniu przy wejściu. Razem idziemy przez sad i ogród szukać kierownika zakładu. Spotykamy go na jednej ze ścieżek, która właśnie wysypuje się żużlem... — Pensjonariusze likwidują teraz błoto w naszym ogrodzie, a ścieżki przed bramą, to także ich dzieło — objaśnia kierownik. — »Mieszkańcy naszego zakładu pomagają nam bardzo również w niektórych pracach budowlanych. I tak np. sami z odpadków cegieł i resztek cementu zbudowali kilka drobnych świetlicy zakładowych, jak kryte śmietniki i parę małych pomieszczeń gospodarskich.« — Zakład batowicki zwolna, lecz ciągle gospodarczo rozbudowuje się. Oprócz drewnianej wozowni, postawionej przez personel własnymi siłami w ramach podjętych zobowiązań, kończy się właśnie budowę nowej chlewni. Natomiast budowa nowoczesnej pralni elektrycznej ukończona na martwym punkcie. Otyłkowani(!) budynek już stoi, wszystkie

materialy instalacyjne leżą przygotowane obok i czekają tylko na... Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe, które ma przeprowadzić montaż urządzeń. Natomiast BPP też na coś czeka... tylko nie wie na co. A sprawa jest bardzo pilna, bo na razie pranie odbywa się sposobem »domowym« w ciasnym pomieszczeniu, gdzie nawet nie ma miejsca na suszenie bielizny. Są i inne kłopoty, a to — remonty, które jak najszybciej trzeba przeprowadzić w pawilonach. Naprawiono już dachy, teraz pozostały jeszcze popękane kotły w łazienkach, zrujnowane podłogi na niektórych korytarzach i szereg innych usterek. Kredyty już są, brakuje tylko... kieszonkowych, których nie można doprosić się od Biura Projektów. — Przy zwiedzaniu gospodarstwa zaglądamy przede wszystkim do chlewni, stanowiącej dumę zakładu. Tu królują niepodzielnie kierowniczką tej »gospodarczej instytucji« ob. Julia Godke, która ma do pomocy zaledwie jednego pensjonariusza. Nie znam się zupełnie na nierogaciznie, próbuję więc przynajmniej policzyć świnki. Ale jest ich tyle i w tak różnych rozmiarach, że w końcu wszystko mi się myli. Dziwie się tylko, że jedna osoba poświęca tu tak wiele pracy. W odpowiedzi na moją uwagę ob. Godke uśmiecha się tylko i mówi: »Przecież pracujemy dla siebie!«

Z kolei idziemy zwiedzać poszczególne pawilony. Oprowadzają mnie teraz przedstawiciele samorządu. To niezbyt liczne zresztą »ciało organizacyjne« ma moc roboty i nie mało kłopotów. Przede wszystkim musi ono rozstrzygać wszelkie zarzuty lokatorskie, które dzięki takiej interwencji na ogół kończą się pomyślnie. Jedna tylko jeszcze »kwestia mieszkaniowa« nie leżąca już zresztą w kompetencji samorządu czeka na rozwiązanie: dwa pomieszczenia służbowe zajęte są przez dawnych pracowników zakładu, dla których wciąż nie można znaleźć mieszkań zastępczych. W rezultacie obecny kierownik mieszka w jednym z pokoi przeznaczonych dla pensjonariuszy, których na razie »dokwaterowano« do sal ogólnych.

Teatr Miejski w Tarnowie

dał największą liczbę spektakli

TEATR im. Ludwika Solskiego w Tarnowie pod względem ilości spektakli dany w tym roku, zajmuje pierwsze miejsce w kraju. Zespół przewiduje w najbliższym okresie dwie nowe premiery. Będzie to sztuka Federico Garcia Lorci »Maria Cineda« i »Grube ryby« M. Bałuckiego. Sztuki te będzie można zobaczyć tylko w Bochni, Krośnie, Zakopanem, Nowym Sączu, to w Tarnowie, teatr jest w remoncie. Warto zaznaczyć, że w ciągu ostatnich 10 miesięcy tarnowski teatr dał 250 przedstawień na prowincji. Obecnie wystawia również w terenie sztukę A. Fredry »Śluby panieńskie«, (w. cz.)

Ci, którzy zasłużyli na miano najlepszych w zawodzie

KOMISJA współzawodnictwa w kopalni »Bierut« ustatkowała listę górników, którzy w listopadzie br. zasłużyli sobie na miano najlepszych w zawodzie. Np. S. Fudala, górnik na chodniku węglowym wykonał 190 proc. normy, E. Jaszczembski, ja dowca, osiągnął również 190 proc. normy. Spośród kierowników oddziału okazał się najlepszy J. Burza, kierownik oddziału VII, którego załoga wykonała zadanie miesięczne w 112,8 proc. J. Pak wyróżnił się jako produjący sztygar. (Koresp. J. Liz)

— Czy pani pozwoli, że wybiorę jakiś los loteryjny na prezent gwiazdkowy dla żony? — Kolektura Polskiego Monopoli Loteryjnego, Kraków — ul. Grodzka 6.

Coraz lepiej rozwija się sztuczna hodowla drobiu

W roku bieżącym rozprowadzono ponad pół miliona piskląt

AKCJA sztucznych wylęgów drobiu w woj. krakowskim weszła ostatnio w nową fazę. Pewne wyobrażenie o rozwoju tej akcji dla podniesienia stanu hodowli, dają wzrastające rokrocznie wyniki działalności zakładu wylęgu drobiu, który rozprowadził w roku bieżącym łącznie pół miliona sztuk piskląt.

O 30 proc. wzrosła podaż żywcia

po uchwale Rządu o nowych cenach za nadwyżki mięsne

UCHWAŁA Prezydium Rządu, wprowadzająca nowe ceny za dostawę nadwyżek żywcia oraz ustalająca korzystniejsze niż dotychczas warunki kontraktacji trzody chlewnej i bydła, przyjęta została przez rolników powiatu tarnowskiego z dużym zadowoleniem. Wyraziło się to w masowym udziale rolników w zebraniach wiejskich, organizowanych celem zapoznania chłopów z treścią uchwały.

Na wielu zebraniach chłopów zobowiązani do zwiększenia kontraktacji trzody chlewnej, a to sztuk mięsno-słoninowych i bekoni. Domagano się też sprawiedliwej i słusznej klasyfikacji żywcia. Pierwsze po podwyżce cen spedy wykażyły wzrost podaży bydła rzeźnego o 30 proc.

W tym celu uruchamia nowy zakład wylęgu drobiu w Bochni; oraz dodatkowe aparaty wylęgowe w Zakładach Krakowskich, wadowickich, Nowym Sączu i Nowym Targu.

Ogółem ilość aparatów wylęgowych zwiększy się w przyszłym sezonie o 9 sztuk co pozwoli na podwyższenie produkcji o 25 proc. w r. 1956.

Równoległe z rozwojem technicznym postępuje organizacja tzw. zaplecza sturkowcowego, które zaopatrywać ma zakłady wylęgu drobiu w odpowiedni dobór jaj. Zadanie to wykonuje w terenie personel zakładów wylęgu drobiu przy współpracy Powiatowych Zarządów Rolnictwa — przeprowadzając selekcję drobiu rasowego, badanie zdrowotności i masowego szacpionię zapobiegawcze przeciwko pomorowi. Ma to na celu zapewnienie pełnowartościowej produkcji piskląt i przyczynić się do podniesienia jakości hodowli drobiu w kraju. Popularyzacja sztucznego wylęgu daje rolnikom oraz hodowcom coraz większe korzyści w ich gospodarce oraz możliwość wyhodowania kurocząt z wczesnych legów. (cz)

Z pracy ekip łączności

mięsa ze wsią

Rzetelna współpraca i prawdziwa opieka

JUŻ przeszło rok Południowe Zakłady Opulnia w Chelmku sprawują szefostwo nad gromadami Chelmek i Bobrek oraz spółdzielnią produkcyjną również w Bobrku. Sprawy wsi są ludziami z ekipy bardzo bliskie — 65 proc. załogi pracującej w zakładach rekrutuje się z okolicznych gromad. Nic więc dziwnego, że opieka, której się podjęto sprawowana jest naprawdę z sercem.

W ciągu br. ekipy pomogły chłopom w remontach maszyn, dostarczyły materiał do budowy silosów, zelektryfikowały spółdzielcze stodoły i spichlerze, pomogły w przeprowadzeniu akcji żniwno-omłotowej. Przez cały okres żniw specjalne grupy mechaników i elektryków czuwały, aby w razie awarii maszyn natychmiast usunąć uszkodzenia. Praca ekip nie ograniczyła się jedynie do pomocy materialnej. Gazetki, biuletyny oraz audycje nadawane z »radiowos« nawoływały chłopów do terminowej i pełnej realizacji obowiązków dostaw, co np. w Gorzowie dało doskonałe wyniki. Organizowano też wspólne konferencje Rady Zakładowej i Gromadzkiej Rady Narodowej, podczas których omawiano najistotniejsze dla wsi problemy. Podobnym sprawom poświęcone były zebrania podstawowych organizacji partyjnych, z członkami gromadzkich komitetów (poruszono m. in. sprawę podniesienia wydajności z ha, zwiększenia hodowli, melioracji pól, zagospodarowania odlogów).

Trudno w skrócie przedstawić całością działalności ekipy łączności miasta ze wsią PZO-Chelmek. Trzonem krótkiego podsumowania trzeba jednak stwierdzić, że jakkolwiek praca ekip nie była całkowicie bez zarzutu, mają one wiele poważnych osiągnięć i mogą stać się przykładem rzetelnego wypełniania podjętych przez siebie obowiązków. (mar)

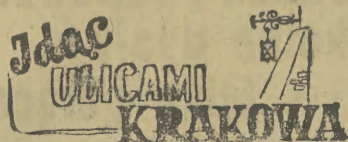
Żaliteś się — przeczytaj

»mieszkańcy Trzebnin na niedostateknie zaopatrzenie w pieczywo. Braki pieczywa w sklepach spowodowane są przede wszystkim przebiegającym się remontem dwóch piekarni. Słusznie narzekają więc mieszkańcy Trzebnin na Miejską Radę Narodową, która do tej chwili nie zrobiała nic, aby przyspieszyć remonty w piekarniach, choć to jest konieczne.

Książka

— Twój przyjaciel

GRUDZIEŃ	
18	19
Niedziela	Poniedziałek
Bogusława	Urbana



MIERZENIE temperatury wody w korytach — to czynność, którą wykonują palacze w kotłowniach Miejskich Ciepłowni. W myśl regulaminu, w n. to czynić co dwie godziny. — Ale jak? — pytają palacze z kotłowni w Borku Fałęckim i w Bronowicach — skoro nie dostarczą nam zegarów?

Na powyższe pytanie nie umieliby prawdopodobnie odpowiedzieć zapraczeni na Miejskich Ciepłowniach i dlatego sądzimy, że pospieszą z zamówieniem tak potrzebnych zegarów. (Ab)

DLA TRADYCJI...

CAŁE śródmieście Krakowa to jeden wielki zabytek. Nawet kiosk „Ruch” — ten na ul. Bohaterów Stalingradu obok Sądu obok Plant — aby dodać miastu średnio wiecznego uroku oświetlają swą wnętrza świecami lub naftowymi lampami.



Ponieważ jednak ten system oświetlenia może łatwo spowodować pożar kiosków, może lepiej byłoby, żeby PUP:K zaopatrzył je w światła elektryczne. (L. W.)

Atrakcyjne zabawy noworoczne w Młodzieżowym Domu Kultury

OD 27 grudnia br. do 5 stycznia 1956 r. w Młodzieżowym Domu Kultury organizowane będą codziennie w godzinach od 15 do 19 zabawy noworoczne. Złoży się na nie wiele ciekawych atrakcji, a więc konkursy pięknego tańca i konkursy na najbarziej pomysłowy stroj balowy, gry i zabawy zręcznościowe (m. in. chodzenie po drążku, wysięgi w workach), wystawienie filmów opowiadanie bajek itp.

W „noworocznych choinkach” udział wezmą uczennice i uczniowie szkół podstawowych i średnich — stali uczestnicy MDK. (I)

Pomarańcze...

W „DELIKATESACH” w rozdygotany, podniecony i zenerwowany tłum ludzki pada magiczne słowo:

— Pomarańcze!
W jednej chwili lamią się zwarte szyki siu i jeden „ogonków”. Kto żyw pędzi do lady, od której płynie aromatyczny zapach południowych owoców. A że pędzi na złamanie karku i pomaga sobie piśkami, łobuzami i kolanami, przeto lokal „Delikatesów” przekształca się w arenę bokserką i tor wyścigowy.

Hurra! Pierwszy zawodnik jest przy łodzi! Obok niego drugi, trzeci, dziesiąty, pięćdziesiąty! Widok pomarańcze wzniesia bójowy zapal. Ludzie zaczynają konwulsyjnie podrygiwać, wyciągać ręce z piemiędzy mi w stronę przerażonych ekspedientek, wydawać nieartykułowane dźwięki.

Wrzaski na chwilę cichną, gdyż zaczyna się solowy występ. Dwie zacięte jejmocy rozpoczynają regularny pojedynek pod hasłem: która której więcej włosów z głowy powyrzywa?

Teraz „na scenę” wkracza trio: każda z jego uczestniczek stara się przekrzywić dwie pozostałe. Ponieważ jednak siły są wyrównane i szans na zwycięstwo mało, zmieniają więc prowadzą gry: palmę pierwszeństwa otrzyma ta, której uda się wyrzucić z swego gardła obfity siew słów ordynarnych i obrzydliwych.

NIE będziemy relacjonować dalszych pomarańczowych perypetii. Wystarczy, jeśli powiemy, że wydarzyły się one dnia 12 bm., z godzinach popołudniowych i że wcale nie zostały przez nas przejskawione.

Zbliżają się święta, a więc okres, w którym krakowscy „Delikatesy” posiadają będą wiele interesujących rzeczy. Straszne, jeśli przybycie każdego atrakcyjnego towaru, wpłynąć będzie jak „huraganowo” na ich odbiór.

Wiecej spokoju i opanowania więcej kultury * klienci.

Wiedział Handlu zaś powinien artykuły atrakcyjne rozprowadzać do większej ilości sklepów. Wtedy unikniesz się scen, jak wyżej opisane. (Iov)

Aby usprawnić komunikację w mieście trzeba remizy, warsztatów i podstacji

Pracownikom zaś MPK należy dać lokale noclegowe oraz żłobek dla dzieci pracujących matek

W IEMY, że wozy tramwajowe są przepełnione w godzinach dojazdu do pracy i z powrotem. Krytykujemy małą ilość tramwajów, złą pracę konduktorów i kontrolerów itd. Natomiast nie znamy drugiej „strony medalu”: nie znamy trudności i bolączek, z jakimi borykają się pracownicy MPK.

Izba Rzemieślnicza ogłasza konkurs wynalazczości

KŁUB Techniki i Racjonalizacji przy Izbie Rzemieślniczej ogłosił pierwszy konkurs wynalazczości rzemieślniczej. Konkurs ma na celu polepszenie jakości usług i produkcji rzemieślniczej, obniżenie kosztów wlewnych, popularyzację wśród rzemieślników zagadnienia techniki i racjonalizacji oraz wkład rzemiosła indywidualnego w podniesienie przez miasto.

W konkursie mogą wziąć udział rzemieślnicy różnych branż, zarówno indywidualni jak i zrzeszeni w spółdzielniach pomocniczych. Warunkiem uczestniczenia w konkursie jest zgłoszenie wynalazku, udoskonalenia, względnie usprawnienia produkcji z zakresu gospodarstwa domowego, gospodarki rolnej, rzemiosła i przemysłu drobnego, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Ważnym zagadnieniem jest wprowadzenie do produkcji i usług surowca wtórnego.

Pomysł należy zgłaszać w Izbie Rzemieślniczej, do dnia 15 lutego 1956 r. Pomysły kwalifikowane będą przez powołaną w tym celu komisję oceny usprawnień, która — zgodnie z wartością zgłoszonego pomysłu — będzie przyznawała nagrody.

Zarząd Woj. Klubu Techniki i Racjonalizacji przeznaczył następujące nagrody:

- 1 nagroda — 3.000 zł,
- 2 nagrody po 2.000 zł,
- 3 nagrody po 1.500 zł,
- 10 nagród po 500 zł.

Poza tym twórcy pomysłu otrzymują dyplomy uznania oraz będą wynagradzani przez zakład pracy, w którym pomysł rzemieślnika — racjonalizatora znajdzie zastosowanie.

NAGRODZENI i wyróżnieni rzemieślnicy otrzymają książkę racjonalizatora. Nagrodzone pomysły zostaną przekazane do Departamentu Techniki Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła, w celu wykorzystania ich w przemyśle uspołecznionym.

Rzemieślnicy, którzy będą mieli trudności z opracowaniem dokumentacji technicznej swego pomysłu, mogą zgłosić się do komisji konkursu, która zleci opracowanie strony formalnej — technicznej doradcy technicznemu. Koszty, związane z opracowaniem dokumentacji technicznej, ponosi Klub Techniki i Racjonalizacji przy Izbie Rzemieślniczej.

Ogłoszenie wyników konkursu nastąpi 30 marca 1956 r. Klub Techniki i Racjonalizacji apeluje do wszystkich rzemieślników woj. krakowskiego, aby wzięli jak najlichnij udział w konkursie wynalazczości rzemieślniczej. (mal)

Czytelnicy piszą

O KWIATY NA RYNKU...
Dlaczego wydano zarządzenie, usuwające z Rynku Głównego stragany z kwiatami i owocami?

Wiele zyskał nasz Rynek przez postawienie na nim pomnika Adama Mickiewicza, ale ileż stracił wskutek poprzednio wspomnianego zarządzenia. Stał się martwy i szary, gdyż stragany z owocami i kwiatami dawały mu urok i barwność.

Niechże tradycyjne krakowskie przekupki z koszami kwiatów i owoców powrócą na krakowski Rynek! Czytelniczka „Echa” mgr. Halina Nelken

PIH wykryła w Hucie im. Lenina dziesiątki nadużyć w placówkach OZR

poprzedniczki, Kazimierzy Bartosik. Podczas rewanżu zdawco-odbiorczego kwestionowałam ceny na poszczególne artykuły, Bartosik udowodniła jednak rachunkami, że po tych cenach towary zostały przyjęte.

— Dlaczego nie sprawdziła Pani w cenniku?
— Nie dostarczone mi go.
— Czy nie trzeba było zameldować zarządowi OZR o dziwnym chaosie dotyczącym cen?
Władysława Krawczyk spuszcza głowę i milczy.

„Tajemnicze” saldo i spalone bony

PERSONEL baru mlecznego nr 5, otwartego przy głównym placu budowy Huty im. Lenina, również nie miał tego dnia powodu do zadowolenia... Okazało się, że, po pierwsze, kasjerka Maria Rocznik nie sporządza z zasady raportów kasowych, stąd nigdzie nie było uwidaczniane saldo, pozostawione na dzień następny. Po

NIE WIEMY, że mała ilość wozów tramwajowych nie może być w chwili obecnej powiększona, gdyż nie mają one gdzie „nocować”. Nie wiemy też, że nie mają gdzie nocować konduktorów...

Trudności, na jakie napotyka pracownicy MPK, powstają przede wszystkim z powodu braku odpowiedniego zaplecza. MPK nie posiada należytą zajezdni tramwajowej i autobusowej, nie ma dobrych warunków do pracy warsztatowej. A od pracy zajezdni czy warsztatów naprawczych zależy w dużym stopniu sprawne funkcjonowanie komunikacji w mieście.

OTOKILKA cyfr, które zobrazują warunki pracy MPK.
Zajezdnia przy ul. Wawrzyńca wybudowana została w 1900 r., Jeszcze w okresie tramwaju konnego, i przewidziana była wówczas na 30 wozów. Od tego czasu poczyniono tylko małe dobudówki. Tymczasem w chwili obecnej MPK posiada 242 wozy tramwajowe i 44 autobusy. Jasną rzeczą jest, że zajezdnia nie może pomieścić całego taboru. Wybudowana w 1951 r. zajezdnia w Bonarce, też nie rozwiązuje zagadnienia.

Skutek tego jest taki, że około 82 wozy tramwajowe stoją w nocy pod „golem niebem”, przed zajezdniami, a nawet wręcz na liniach tramwajowych w Rondzie czy w Bronowicach. Stwarza to wielkie trudności, w związku z koniecznością codziennego sprządzania stanu technicznego wozów oraz oczyszczania wozów ze śmieci. Tabor ten poza tym niszczeje, pod wpływem działań atmosferycznych.

RÓWNIEŻ te warunki mają warsztaty naprawcze MPK. Robotnicy pracują tu w ciasnym baraku, w warunkach urągających higienie i bezpieczeństwu pracy. Nie mają oni nawet miejsca na ustawienie koniecznych maszyn do przeprowadzania remontów.

A tymczasem warsztaty te spełniają poważną rolę w całokształcie prac MPK. Usuwają się tu „na gorąco” wszelkie uszkodzenia techniczne oraz przeprowadza się co pewien okres czasu remonty kapitalne wozów.

Budowa zajezdni tramwajowej i autobusowej jest konieczna. Trzeba, aby „Miastoprojekt” przystąpił jak najrychlej do opracowania dokumentacji. Do tej pory bowiem Biuro Projektów zabiera się do tej sprawy „po ślimacemu”. Jeśli prace „Miastoprojektu” będą prowadzone w tym tempie, budowę warsztatów będzie można rozpocząć „dopiero w połowie 1956 r.”

Również dobrze byłoby, abyśmy pomyśleli o budowie zajezdni dla Nowej Huty, gdyż do tej pory „zapomniano” tam o remizie tramwajowej i wozy tramwajowe muszą zjeżdżać (10 km) do Krakowa.

Konieczna jest również budowa podstacji, znaczącej prądu. Budowa podstacji też napotyka na trudności, ze względu na to, że „Miastoprojekt” nie opracował do tej pory planu urbanistycznego miasta.

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE
Zamienić pokój z kuchnią samodzielnie w Gdańsku, obok Politechniki, na podobne w Zakopanem. Informacje: Zakopane, Serwina 4, Zofia Popieluch. P-1180

ległość, Tramwaje nocne zjeżdżają do remizy o godz. 24 i dopiero wtedy konduktorki odwozi się do Nowej Huty. Następna partia konduktorów musi wyjeżdżać do pracy o 2 godziny wcześniej, aniżeli jest to konieczne. Oczywiście, w takich warunkach konduktorci są przemęczeni. Z uwagi na to, że w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym zatrudnione są przede wszystkim kobiety, posiadające niejednokrotnie dzieci, trzeba by pomyśleć również o budowie żłobka.

NA TAKIE i inne trudności napotyka pracownicy MPK. Dlatego musimy być bardziej wyrozumiali na niektóre uchybienia ze strony komunikacji miejskiej.

Władze terenowe, instytucje, jak i społeczeństwo krakowskie winni wspólnie przyczynić się do usunięcia tych niedociągnięć. A wtedy będą zadowolone zarówno pracownicy MPK, jak również wszyscy pasażerowie. (Mal)

Przyspieszyć rozbudowę urządzeń bhp w krakowskich zakładach produkcyjnych

WPRAWDZIE zakłady produkcyjne dysponują funduszami na budowę i rozbudowę urządzeń bhp, jednakże mimo pewnego postępu w tej dziedzinie — ciągle jeszcze występują niedomagania.

Znaczne kwoty przeznaczono na budowę umywalki i natrysków w Krakowskich Zakładach Odlewniczych. Roboty już rozpoczęto.

W innej sytuacji znajduje się Fabryka Supertermasny „Bonarka”. Posiada ona łazienki i natryski, lecz ze względu na brak wody, a są dni w których dopływ jest ciepłej wody do mycia.

„Przelotowość” łaźni w Krakowskich Zakładach Sódowych jest mała i nie wszyscy pracownicy mają możliwość korzystania z kąpeli. W niektórych oddziałach brak jest szatni. I jeżeli w niektórych miejscach rozbudowę tych pomieszczeń, nie oznaczono terminu tej inwestycji.

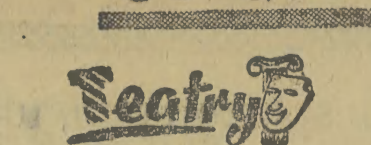
Koresp. T. Pałczyński

ODPOWIEDZI Redakcji

A. Strz. Bieżanów. Pochwałę dla uprzejmej obsługi sklepu PSS w drukujemy, o ile przesłany nam będzie w tej sprawie list zbiorowy od klientów sklepu i Komitetu Blokowego. Sprawy nadużyć na wadze i jakości towaru we wskazanym bufecie zbada — na nasz wniosek — Państw. Inspekcja Handlowa, a o rezultatach Was powiadomimy. (1849)

Kolejowe Przedsiębiorstwo Robót Ładunkowych
Przedsiębiorstwo Państwowe
ODDZIAŁ W KRAKOWIE
zawiadamia,
że od DNIA 1.I. 1956 r. **MOŻE PRZEJĄC PRACĘ ZA- i WYLADUNKOWE na torach ogólnego użytku** (z wyłączeniem bocznic) na terenie stacji Kraków Gł., Towarowy Kraków-Plaszów, Nowy Sącz i Tarnów.
ZA- i WYLADUNKI mogą objąć tylko przesyłki odchodzące i przybywające z pewną rytmiką dzienną, MASOWE — CAŁOWAGONOWE, towarów przede wszystkim sypkich, jak piasek, węgiel, żwir, koks, kamień itp.
Bliższych informacji udziela Przedsiębiorstwo Państwowe
ODDZIAŁ KPRL
w KRAKOWIE, ul. F. DZIERŻYŃSKIEGO 16-a nr tel. 348-08.

CO GDZIE KIEDY



NIEDZIELA

Słowackiego — godz. 13 „Straszny dwór”, godz. 19.30 „Pierwszy dzień święta”.
Stary (duża sala) — godz. 15 „Matryszki” — godz. 19.15 „Cienie”.
Poezji — godz. 11 „Profesor Tutka opowiada”, godz. 16 i 19.15 „Maż i żona” (w ramach prac dyplomowych PWST).

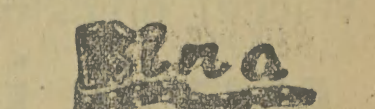
Młodego Widza — godz. 19.00 „Opowieść zimowa”.
Ludowy (Nowa Huta) — godz. 10 „Krakowiaci i górale”.
Groteska — godz. 17 „Złota rybka”.
Estrada Satyryczna — godz. 16 „Targowisko różności”, godz. 19.30 „Plotki z morałem”.

Muzyczny — godz. 14.45 „Kraina usmiechu”.
Kolejarza (Bocheńska 7) — godz. 15 i 19 „Żołnierz królowej Madagaskaru”.

PONIEDZIAŁEK

Słowackiego — godz. 19.15 „Straszny dwór”.
Stary (duża sala) — godz. 19.15 „Cienie”.
Poezji — nieczynny.
Młodego Widza — godz. 19 „Opowieść zimowa”.
Ludowy (Nowa Huta) — godz. 19 „Krakowiaci i górale”.

Groteska — „Złota rybka”.
Estrada Satyryczna — godz. 19.30 „Plotki z morałem”.



NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

Apollo — „Lilomi” — godz. 15.45, 18, 20.15.
Uciecha — „Irena do domu” — godz. 15.45, 18, 20.15.
Przyjaźń — program dla dzieci — godz. 14, 16 „Pieśń perli” — godz. 17, 18, 19, 20.

Sztuka — „Zdobycie Everestu” — godz. 16, 18, 20.
Związkowiec — niedz.: godz. 17 i 19 „Kochajmy własne żony”.
Poniedziałek: godz. 19 „Konwój dr M”.
Chemik — niedz.: „Ciemna rzeka” — godz. 19. Poniedz.: „Młodzieńcze lata” — godz. 19.

Świt — niedz.: „Natchnienie” — godzina 16, 18, 20. Poniedz.: „Irena do domu” — godz. 15.45, 18, 20.15.
Stal — niedz.: „Sól ziemi” — godz. 16, 18, 20. Poniedz.: „Trzpiotka” — godz. 16, 18, 20.

Wanda — „Wyroczenia” — godz. 16, 18, 20.
Wolność — nieczynne.
Młoda Gwardia — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Preludium sławy”.

Warszawa — godz. 16, 18, 20 „Uspadek emiratu”.



Pałac Sztuki — wystawa Piotra Michalowskiego.
Dom Plastyków — wystawa zbiorowa. Czynną od godz. 10 do 18.

Wystawa historii Wawelu — wtorki, środy, czwartki, godz. 9-14.30, piątki godz. 12 — 18.

Muzeum Archeologiczne przy PAN (ul. św. Jana) — „Zbiory archeologiczne”.

Oddział Muzeum Narodowego (ul. Smoleńsk 9) — wystawa.

Muzeum Etnograficzne (pl. Wolności 11) — „Sztuka w stroju ludowym”.

Wystawa w domu Szolajskich (pl. Szczęśliwskiego 9).

Muzeum Historyczne miasta Krakowa (ul. św. Jana 12).

Pałac Sztuki — wystawa Okręgu ZPAŁ.
SARP (ul. św. Jana 11) — wystawa szkiców architektonicznych Tadeusza Janowskiego. Otwarta w godzinach 10 — 12 i 16 — 20.

DYŻURY

Pogotowie milicyjne 333-33.
Straż Pożarna — telefon nr 08.
Pogotowie Ratunkowe — ul. Siemiradzkiego 1. Telefon 09. Udziela pomocy we wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorowaniach oraz w przypadkach polonizacji.

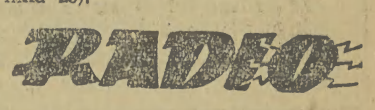
Ambulatorium Pogotowia czynne jest całą dobę.

DYŻURY APTEK
Rynek Główny 42, Długa 4, Rakowicka 12, Krakowska 1, pl. Inwalidów 7, Rynek Podgórski 9, Senatorska 5, Grzegorzewska 9.

DYŻURY SZPITALI

NIEDZIELA
Dyżur chirurgiczny: Oddział Chirurgiczny Szpitala im. Narutowicza.
Dyżur położniczy: II Klinika Położnictwa i Chorób Kobięcych AM (Prądnicka 37).

PONIEDZIAŁEK
Dyżur chirurgiczny: Klinika Chirurgiczna AM.
Dyżur położniczy: Klinika Położnictwa i Chorób Kobięcych AM (Kopernika 23).



na 18

6.27 Początek audycji 6.30 Stan pogody i wiadomości 6.36 Program 6.41 Od melodii do melodii 7.25 Kalendarz radiowy 7.30 Stan pogody i dziennik 7.40 Muzyka operetkowa 8.00 Haendel — koncert organowy g-moll 8.15 Stan pogody i dziennik 8.25 Przegląd prasy 8.30 „50 dla młodoci” 9.00 Strachy dzieciństwa opow. J. Tuwima 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem 9.40 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym pt. „Książeczki z naszej półeczki” 10.00 Nowe nagrania 10.30 Poezja i muzyka 11.00 Audycja historyczna 11.15 Słuchamy muzyki ludowej 11.30 Śpiewacy polscy 11.50 Program dnia 12.04 Poranek symfoniczny 13.20 Jak Polska długa i szeroka 13.50 Wiedza sąsiadzi jak kto siedzi 14.10 Klub sześćdziesięciu 15.00 Koncert chopinowski 15.30 Z życia Związku Radzieckiego 16.00 Koncert krak. ork. i chóru PR 17.00 Wiadomości 17.05 Felieton 17.15 Polskie melodie ludowe 17.45 Na felu humoru i satyry 18.15 Muzyka tańeczna oraz wyniki najciekawszych imprez sportowych 18.55 Spelniamy życzenia miłośników muzyki 19.25 Audycja słowno — muzyczna w oprac. Ludomira Leguta pt. „Uwaga jedziemy” 19.55 Melodie taneczne 20.25 Czarna serenada 20.45 Opowiesci o o wymiarach 21.00 Opowiesci o wymiarach 21.30 Z kraju i ze świata 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22.30 Krakowskie aktualności sportowe 22.40 Tydzień muzyki jugosłowiańskiej 23.55 Ostatnie wiadomości.

Redaguje Kolegium,
Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 246-76, dział miejski 546-34, dział terenowy 219-48, łączność z Czytelnikami 549-53 (w godz. 10-17), dział sportowy tel. 543-58,
Zam. nr 3024 B — 6 — 14801

Więcej obiektów sportowych, więcej instruktorów

sprzętu i opieki nad młodzieżą

domagali się dyskutanci na naradzie partyjno-sportowej w Nowej Hucie

JESLI kiedyś pisac będziemy historie życia sportowego w pierwszym naszym socjalistycznym mieście - Nowej Hucie, to z pewnością narada partyjno-sportowa (pierwsza tego rodzaju w naszym województwie), w dniu 15.XII.1955 r. uznana będzie za jeden z ważnych momentów na drodze rozwoju sportu w Nowej Hucie.

NA SALI obrad w nowohuckiej Szkole Przynależności Zawodowej zebrali się przedstawiciele GKKF z przewodniczącym ob. Włodzimierzem Reczekiem na czele, Zarządu Głównego ZMP, CRZZ, Komitetu Woj. Partii, WKKF, LPZ, PTT-K oraz działacze z Nowej Huty.

Różne problemy poruszali wszechstronnie i szczegółowo opracowany referat zasadniczy, wygłoszony przez p.o. przewodniczącego Dzielnicy GKKF w N. Hucie, ob. J. Regulę. Wiele istotnych kwestii nowohuckiego sportu poruszył w swej wypowiedzi przewodniczący GKKF.

DOSĆ obszernie analizował ten temat referat zasadniczy, uzupełniali go też liczni dyskutanci. Dwoma głównymi tronami, na których opiera się sport nowohucki, są zrzeszenia: Budowlani i Stal, które posiadają łącznie kilkadziesiąt kół, z czego niestety wyróżniających się aktywnie jest tylko kilka, jak np. Koło Budowlanych przy Zjed. Robot. Zmecz., przy Nowohuckim Przeds. Transportowym, lub koło Stali przy Zarz. Kolejowym. Nowohucy Budowlani legitymują się do byciem ok. 3.000 oznak SPO, a ponad 1.000 tych oznak osiągnęli w ostatnim roku sportowcy Stali. Inne zrzeszenia, rozwijające mniejszą działalność, to Zryw przy szkołach zawodowych i Sparta przy hotelach pracowniczych. Łącznie działa w N. Hucie 35 sekcji wyczynowych.

Ilość ta mogłaby budzić optymizm, gdyby nie fakt, że N. Huta dysponuje zaledwie 17 trenerami i instruktorem do współpracy z innym pionierem sportowym oceniono, jako zjawiska szkodliwe.

torami (a i to niepełnoetatowymi) we wszystkich gałęziach sportu, co jest ilością raczej niską.

KONKRETNYM krokiem w kierunku wzmocnienia organizacyjnego sportu N. Huty jest rozpoczęcie niedawno akcja komasacji drobnych kół Budowlanych - i przywrócenie do życia DKKF w N. Hucie, zlikwidowanego w lipcu br.

O przyczynach i skutkach tej nieprzemyślanej likwidacji wiele krytycznych głosów padło pod adresem Prezydium DRN w N. Hucie i WKKF. Wszyscy dyskutanci stwierdzili, że po rozwiązaniu DKKF sport nowohucki stracił głównego koordynatora.

Obecnie naprawianie tego błędu sprzed pół roku weszło na pomyslną drogę powołano już do życia załączek nowego DKKF, w najbliższym czasie obsadzi go 3 pracowników etatowych, co przy rozszerzonych celach i uprawnieniach komitetów kultury fizycznej - o czym wspominal przy przewodniczący GKKF - powinno sprzyjać sprawie koordynacji pracy sportowej w N. Hucie. Wyniki tego ocenimy zresztą już w ciągu najbliższych tygodni...

OBIEKTY I INWESTYCJE SPORTOWE NOWEJ HUTY

JAK poinformował zebranych jeden z dyskutantów, ilość obiektów i terenów, służących dla celów w.f. i sportu w N. Hucie jest obecnie 7-krotnie mniejsza, niż planowa no pierwotnie! Ta liczba ma swoją wymowę i jaskrawo odzwierciedla trudności, z jakimi borykać się musi działacze sportu nowohuckiego.

Stadion na Suchych Stawach? Ten spontaniczny, przedfestiwalowy zryw młodzieży śmiało nazwać można „zgaszonym zapalem”. Podobno roz budowie tego stadionu sprzeciwił się miejski konserwator zabytków, który wolałby widzieć te Suche Stawy zabrykowane, podobno budowa tego obiektu natrafia na trudności gospodarczo - materiałowe, podobno nie dopisała dokumentacja, podobno... Ale bez względu na te przyczyny, postulat wypływający z sali, a domagający się ukończenia robót na Suchych Stawach - i jak najszybszego oddania młodzieży nowohuckiego stadionu wydaje się być w pełni społecznie uzasadniony.

Poza dokończeniem robót przy jednym istniejącym obecnie w centrum N. Huty stadionie Zrywu ważną kwestią byłoby budowanie także tzw. boisk osiedlowych do siatkówki i koszykówki między blokami mieszkalnymi - co wymaga minimalnych kosztów inwestycyjnych, ale za to... odrobiny inicjatywnej ze strony Dyrekcji Budowy Miasta...

Niedostateczna obecnie ilość obiektów sportowych w N. Hucie, a przy tym i nieracjonalna nimi gospodarstwa, wymaga - jak słusznie wskazał na to w dyskusji znany działacz sportu N. Huty, mgr Z. Oleksiewicz - powołania do życia komisji urządzeń sportowych przy DKKF, która mogłaby zająć tu wiele dobrego.

NIEZDROWA RYWALIZACJA ZRZESZEŃ

CHODZI tu o rywalizację zwłaszcza między Stalą a Budowlanymi. Żle pojęty „interes zrzeszenia”

niechęć do współpracy z innym pionierem sportowym oceniono, jako zjawiska szkodliwe.

M. in. referat zasadniczy napłynął ostro znany szeroko fakt niedziałania dla wyczynowej sekcji kolarstwa Budowlanych ani jednej godziny treningowej przez Stal na jednej w tej chwili nowohuckiej sali sportowej, na której władze sportowe wyznaczyły Budowlanym rozgrywkę mistrzowską.

PRZYSŁOŚĆ - TO PRACA Z MŁODZIEŻĄ...

...a tej pracy niestety niewiele w N. Hucie widać! Kola sportowe objęły swą działalnością niemal wyłącznie nie zakłady pracy, zapominając o na rybku i opiece nad szkołami. Stąd o juniorach w nowohuckim sporcie głucho. Zmianę na lepsze przynieść tu może wciągnięcie do współpracy ZMP, organizowanie podstawowych kursów instruktorskich itp.

Więcej imprez sportowych, więcej atrakcji - a wciągniemy młodzież nowohucką do czynnego uprawiania sportu! - oto postulat, jaki wypłynął z narady. Znalazł on zrozumienie u przewodniczącego GKKF, który przyrzekł organizowanie w N. Hucie atrakcyjnych ogólnopolskich, a nawet międzynarodowych imprez sportowych.

KOLA nowohuckie pozostawiono samym sobie, a pomoc rad okręgowych zrzeszeń jest nieraz tylko wręcz symboliczna. I tak np. R. O. Sparty przeznaczyla dla swych kół w N. Hucie kwotę zł 15.000 rocznie, zastrzegając, że 1.020 zł miesięcznie ma wynosić wynagrodzenie instruktora. Na sprzęt i inne wydatki pozostała więc śmieszna suma... Rada Okr. Budowlanych zlikwidowała w br. 3 etaty w swej Radzie Oddziałowej w N. Hucie (na ogólną ilość 5), obiecując za uzyskanie stał oszczędności zakupić sprzęt dla N. Huty. Niestety instruktorów ubyło, a sprzętu nie przybyło!

Działacz Stali ob. Cichocki przypominał, kiedy to po szumnych zapowiedziach przysłano z Warszawy „sprzęt” dla Nowej Huty... Kilkaset par tramppek trzeba było od razu wyrzucić na śmietnik, a w materacach gimnastycznych gnieździły się... myszy!

JAK BYĆ POWINNO

ZRZESZENIA sportowe powinny więcej dbać o swe kółka w Nowej Hucie - oświadczali przewodniczący GKKF ob. Włodz. Reczek, zabierając głos w dyskusji. Więcej etatów instruktorskich, więcej dotacji i więcej... zainteresowania. GKKF przyznał ze swej strony sportowcom N. Huty sprzęt za zł 150.000 - i przyrzekł czuwać nad budową nowych obiektów sportowych. Stadion Stali wzniesiony z funduszy resortowego ministerstwa, stadion „Północny” Budowlanych (z torem żużlowym, o który głośno dopominali się liczni miłośnicy sportu motorowego...) budowany przez ZOR - ma ją być gotową, wg planów w ciągu najbliższych 2 lat. Jeśli do prac tych dołączy się zapal i wkład społeczny działaczy i sportowców N. Huty, to hasło, rzucone na zakończenie narady przez przewodniczącego WKKF M. Kadawę: „Zbudujemy stadion Budowlanych do dnia 22 lipca 1956 roku!” ma wszelkie realne szanse urzeczywistnienia - ku wielkiemu pożytkowi nowohuckiego sportu. (P)

Spychacz rozwiewa marzenia o polskiej Alma-Ata

SPRAWA to stara. Aktualna chyba od chwili gdy zaczęto u nas uprawiać łyżwiarstwo szybkie. Choć o tor. Tylko że dawniej wystarczyły tory nizinne, a teraz...

Polscy łyżwiarze, którzy trenowali na lodowisku w Alma-Ata, przywieźli do kraju projekt: musimy zbudować i u nas wysokogórską bazę dla łyżwiarzy. (Nie wszystkim wiadomo, że każde 100 metrów różnicy poziomu pozwala na uzyskanie w tych samych warunkach lodowych czasu lepszego o 0,17 sekundy!).



Zakopane odpadło ze względu na czyste wiatry halne. Po naradzie z meteorologami wybrano Nowy Targ. Ta miejscowość położona 600 m nad poziomem morza odznacza się wyjątkowymi warunkami atmosferycznymi.

Tam halny, który w Zakopanem zamienia lodowiska w kałużę, nie jest groźny. Przechodzi ciepłą falą 100 m ponad kotłnią nowotarską.

ZNALAZLI się odpowiednie krędy. Wykazano drzewa i krzaki na terenie przyszłego toru. Dyrekcja kombinatu skórzanego w Nowym Targu obiecała wypożyczyć spychacz, który zainstalowałby dochodzące zaledwie do 70 cm nierówności. Spychacz zepsuł się i jak dotąd nie wskazuje na to, że lodowisko będzie zbudowane w tym sezonie. A sprawa jest ważna. Czeka nas przecież w marcu przyszłego roku Akademickie Mistrzostwa Świata. Trzeba się energicznie zabrać do tej sprawy.

Tymczasem jednak nasi łyżwiarze nie mają toru nie tylko w Nowym Targu, ale i w Zakopanem. Pomimo trwających od kilkunastu dni mrozów na Podhalu, w Zakopanem nie przystąpiono jeszcze do wylewania lodu na tamtejszym stadionie. Nowy Targ - Nowym Targiem, a w Zakopanem powinno być dobre lodowisko. Odbędzie się tam przecież większość imprez centralnych!

Inauguruje sezon trójmiejsz CWKS-Gwardia - Stal (5-6.I), Mistrzostwa Polski indywidualne (11-12.II) i drużynowe (26-29.II), Międzynarodowe zawody z udziałem zawodników CSR, Węgier i NRD (18-19.II). (rk)

Hokeiści NRF przegrywają w Moskwie

Pierwsze spotkanie czołowego zespołu hokejowego NRF - SC Riesensee w ZSRR zakończyło się jego porażką z reprezentacją Moskwy 1:3 (0:2, 1:0, 0:1). SC Riesensee zajmuje w tej chwili drugie miejsce w rozgrywkach mistrzowskich NRF. Rewanżowy mecz odbędzie się w dniu jutrzejszym.

DO NAPISU PÓJDZIEMY?

SIATKÓWKA

Godz. 9, sala gimnastyczna WKKF (ul. Manifestu Lipcowego 27): Kolejarz Nowy Sącz - AZS Kraków (o mistrzostwo kł. A), godz. 10 - (sala WKKF) AZS Wrocław - AZS Kraków i Budowlani Wrocław - Sparta Kraków (o mistrzostwo ligi).

BOKS

Godz. 11, hala sportowa CWKS (ul. Zwierzyniecka): CWKS Kraków - Kolejarz Kraków (finałowe spotkanie o mistrzostwo województwa).

Obiady z 40 potraw

Po południu murowana gwałtowna burza Tropikalne upały

Pragnienie gasi - tylko gorąca woda



Najczęściej sptkanym samochodem osobowym na ulicach Pekinu jest... polska „Warszawa”.

POKOJ Jerzego Wojnara, mistrza sportu i rekordzisty świata w szybownictwie przypomina raczej muzeum sportowe. Na ścianach dyplomy i liczne foty, proporczyki, w oszklonej szafie - puchary. W rogu pokoju stoi „Jawa” (Wojnar jest zapalonym motocyklistą i pilotem motorowym), rozglądam się czy przypadkiem nie ma też w pokoju... szymbarka.

— Jaki był cel wyjazdu Pana do Chińskiej Republiki Ludowej?

W Chińskiej Republice Ludowej przebywałam wraz z pilotem szybowcowym Popielem i meteorologiem mgr Parczewskim około 4 miesiące. Sam przelot nasz do Pekinu trwał tylko... 40 godzin. Niezapomniane wspomnienia z tej podróży - to wspaniały widok z samolotu na Moskwe, przelot nad Murem Chińskim, pustynią Gobi i Pekinem.

Trudno nam było przyzwyczaić się do parnego i dusznego powietrza. Ubrania nasze już po kilku minutach były mokre. Między godz. 12 - 16 następowala pora odpoczynku zwana tam „siu-si”. Ruch na ulicach prawie zupełnie zamierał i nawet biedni rikszarze odpoczywają w swoich pojazdach.

— Co pan powie o chińskim teatrze?

W teatrze pekińskim prawie nie ma zmian dekoracji. Podziwiałymy wspinała gre aktorów i ich piękne stroje.

— A jak wygląda chińska ulica?

— Duża, szeroka jezdnia, po której w dwóch kierunkach mkną riksy i samochody, rowerzyści i... osiołki. Ru chem kieruje milicjant, ubrany w jaskrawą, żółtą mundur. Zdarza się, że do pomocy ma kolegę z tuba, który wykrzykuje na poszczególnych kierunkach czy przechodni.

P OBYT w Czan-Tia-Kou należał -

mówi Wojnar - do bardzo miłych. Miasteczko to leży około 100 km od Pekinu. Warunki do latania na szybowcach w tej okolicy Chin nie są łatwe. Dookoła lotniska pierzają się skaliste góry. Oblatując na samolocie okolice, drzałem na samą myśl, gdzie lądować w razie wypadku. Również z pogodą jest tam fatalnie. Pora deszczowa wypadła właśnie na miesiąc letnie. Zaraz po południu zrywa się najczęstszy burza z ulewą, która trwa do rana. W następnym dniu rano woda na polach sięgala 20 - 30 cm.

Wieslnicy upławiający ryż z radością zacierali ręce, a my omal nie płakaliśmy. Jak tu latać. Ciężka, oleista nieprzepuszczająca wody ziemia i niemilosiernie palące słońce powodowały, że nie było czym oddychać.

Młodzież chińska jak najszybciej chciała poznać szybowcowe „ABC”. Chłopcy z wplekami na twarzy odbiwali pierwsze „szury”, a potem „skoki”. Dalsze szkolenie polegało na holowaniu szymbarka przez samochód, „Skoki” wtedy były już dłuższe i dochodziły do 20 m.

POLECIELIŚMY do Chin, aby zapoznać chińskich kolegów z szybownictwem. Sport ten stawia tam dopiero pierwsze kroki. Dużo wcześniej, drogą kolejową, przybyli do Chin nasze szymbowce „Jaskółki”, „Muchy” i „Bociany”, które Polska ofiarowała naszym chińskim przyjaciółom.

— Jak było w Pekinie?

— Byliśmy tam tylko tydzień. Nauczyłem się ryż i to nienajgorzej paleczkami. Byliśmy serdecznie przyjmowani. Na przyjęciach menu składało się co najmniej z 40 potraw. Jeśli chciało się i ostatniej spróbować, to przy jedzeniu poprzednich należało zachować jak największą wstrzemięźliwość. A jedzenie było wspaniałe. Jedynie żółto-zielona herbata budziła początkowo zastrzeżenia.

Na ulicach Pekinu obok riksz widziało się nasze „Warszawy”. Rowery posługują się znaczna ilość mieszkańców.

Dżonka na sztucznym jeziorze przed Pałacem.

Arcydzieło architektury starochińskiej - wieżeczka Pałacu Letniego

Wypada jeszcze zapoznać Czytelników „Echa” - mówi Jerzy Wojnar - z kaprysmami tamtejszej pogody. Zdarzają się częste burze piaskowe, które pedzą znad pustyni Gobi. Wówczas błyskawicznie trzeba ratować szybowce przed zniszczeniem.

W Chinach nauczyłem się pić gorącą wodę celem ugaszenia pragnienia. Przyzwyczaiłem się tak do gorącej gotowanej wody, że po powrocie do kraju nie uznaję picia zimnej.

— Jakie były osiągnięcia Waszej pracy?

— W Chinach powstały pierwsze szkoły szybowcowe i młodzież chińska przeszła zasadnicze przeszkolenie. Choć w bardzo trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych szkoleniu chińskich kolegów, to jednak zrobili oni duży krok naprzód. Rozmawiał Adam Książek

Wł. Tajner i Huczek przeskoczyli osiemdziesiątkę

Zakopane (telefon własny)

W DZISIEJSZĄ niedzielę na dużej Krokwi odbędzie się następane eliminacje przedclimpijskie w skokach. Dlatego też nasi czołowi zawodnicy pilnie trenują, aczkolwiek warunki śnieżne nie są za dobre.

W piątek skakali nasi dwaj czołowi skoczki Władysław Tajner i Huczek, którzy obecnie od bywają służek wojskowa.

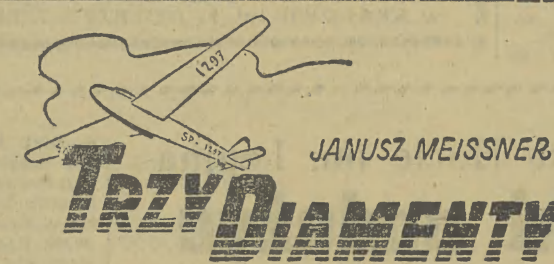
Ich pierwsze treningi wypadły rewelacyjnie, gdyż uzyskali oni skoki dłuższe od swych rekordów życiowych.

Tajner skoczył 84 m, a Huczek 81.

— Po te prezenty Ewa i ja musieliśmy zgłaszać się osobiście do wujka Adolfa - mówił Bolek idąc obok Bałki skrajem szosy. — Wymagał tego i obrażał się (zwłaszcza na mnie), jeżeli nie dość skwapliwie stosowałem się do takiego polecenia. Na mamę też się dąsał, gdy nie otwierała przy nim swej koperty. Oczekiwał zapewne, że będzie olśniona jego szcudrobliwością. Ale ja wolałbym, żeby mi nie nie dawał. Mama pewnie także. Widzisz, tu wcale nie chodzi o sumę, jaką przeznaczal na taki podarunek, tylko o sposób, w jaki to robił. Żądał, domagał się objawów wdzięczności. Płacił za nią i uważał, że ma do niej prawo. Jest na tym punkcie szczególnie wrażliwy.

— Pamiętam jak kiedyś - miałem wtedy pewnie te trzy-nastacie albo czter-nastacie lat i gwałtownie wyrastałem ze wszystkich ubrań - podarował mi swoje stare spodnie. Była to właściwie zapłata za porabianie drzewa, które przywieziono mu w szczapach i z którym nie mogła sobie poradzić ich posługaczka. Spodnie przedstawiały się jeszcze wcale niezłe, a przy tym były olbrzymie, ponieważ subtelność wujka Adolfa przejawiała się wyłącznie w poezji; jego kształty natomiast przypominają solidnego hipopotama. Otóż wyszedłem z tymi spodniami i przed samym wejściem do willi wujostwa spotkałem się z jednym kolegą ze szkoły, który miał bardzo psnego psa, Miska. Ten Misk skoczył ku mnie, jak zwykle, żeby się ze mną przywitać i podlażywać, lecz w szale zabawy porwał spodnie wujka Adolfa i zaczął je tarusić. Zdolałmy odebrać mu te zdobycz i ogładaliśmy ją z niepokojem, po czym mój przyjaciel zauważył, że z takich portek można by użyć namiot dla sześciu harcerzy. Pękaliśmy przy tym ze śmiechu, a Misk znów z tego skorzystał i naderwał jedną nogawkę.

Całe to drobne zdarzenie według dalszych słów Bolka, miało bardzo przykre następstwa. Okazało się bowiem, że ciotka Agnieszka obserwowala z góry zachowanie się siostrzeńca i była nim bardzo zgorzonna. Wuj Adolf został wezwany do okna, aby również mógł się przekonać jakie rozmiary osiąga niewdzięczność „tego smarkacza” oraz by mógł podzielić oburzenie swojej dożgonnej towarzyski. Podzielił je i dał temu wyraz w półgodzinnej rozmowie telefonicznej z kierowniczką księgarni, która przez cały ten czas wysłuchiwała gromów wa-



ROZDZIAŁ VI

łących się na jej synu, nie mając możliwości stanąć w jego obronie. — A jednak niektóre jego wiersze są bardzo wzruszające - powiedziała Barbara. — Czy to nie dziwne, że taki małosłkowy człowiek jest poetą? — Ty znasz jego wiersze? — Tak, Podobają mi się. A tobie? — Ja ich nigdy nie czytałem - wyznał.

ROZDZIAŁ VI

NIEBO było czyste, ciemnoniebieskie, głębokie. Tylko na wschodzie, tam gdzie wstawał różowy poranek, nad granatowym pasmem lasów wciąż wyżej wznosiła się jasność, od której białe błak coraz bardziej, nasycając się blaskiem, a potem zaczął się rozżarzać aż do białości. Nocny chłód osiadał na trawie siwą, srebrzystą rosą, leciutka, jak z pajęczyny utkana mgielka stała nad lotniskiem, niebieski dym wątlmymi przetykany smugami płynął z komińców prosto w górę. Wśród czysty przetykanej ćwierkaniem ptaków budziły się jakieś dalekie szmery i glosy, które jednak nie zakłócały spokoju ziemi pogrążonej jeszcze we śnie. Dopiero głośny rumor przesuwających na rolkach wrót hangaru spłoszył ów sen i rozrucił ciszę tocząc się jak fala i uderzając echem w przestrzeń. Powietrze drgnęło, jakby światłocoknął się nagle, lekki powiew pociągnął od lasu jak ciche westchnienie, dymy nad ciemnymi od wilgoci dachami skłoniły się nieco, rozległy się śmiechy, krzyki, padły słowa komendy, zawarczał silnik samochodu, a z ciemnego wnętrza

wynurzył się pierwszy „Żuraw” o długich, lśniących skrzydłach i ogonem naprzód zaczął pełzną na start.

W ten samej chwili promień słońca strzelił znad horyzontu i olbrzymi złoty dysk dmignął się zwolna w górę, zapalając miliardy brylantów na liściach i gałązkach krzewów, na nieruchomych źdźbłach trawy, u krawędzi dachów i na pajęczynach rozpiętych między sztachetami płotu.

Grupy uczniół jedna za drugą szły na przelaj przez lotnisko, pozostawiając za sobą na srebrzystej trawie ciemnozielone ślady kół od wózków i stóp ludzkich wśród rosy. Dwie czerwone wyciągarki przetyczyły się skrajną drogą i stanęły na zwykłych stanowiskach. Ktoś biegiem włókł za sobą długą, cienką linkę stalową z zaczepem, który potraçał źdźbła jak waży pełznący szybko i cicho w panicznej ucieczce.

— Płachty! - powiedział Grzymek, zwracając się ku swojej grupie.

Trel i Chudoba już je ściągali z wózka.

— Pośpieszcie się - dodał Pigula.

Nie trzeba ich było przynaglać. Wiedzieli, że mają przed sobą zaledwie kilka godzin „martwoty termicznej”, podczas której nie występują żadne prądy pionowe. W ciągu tych kilku godzin należało wykonać ostatnie loty objęte programem; od ósmej zaś - od chwili gdy pod wpływem promieni słonecznych zaczęła się tworzyć „kominy” rozgrzanego powietrza - mieli próbować swoich zdolności zeglarskich.

Premia w postaci lotów na holu za samolotem zdobyta w zawodach siatkówki jako nagroda za zwycięstwo - aż do samego końca, do ostatniego dnia kursu stała pod znakiem zapytania, ponieważ kierownik wyszkolenia uzależniał jej realizację od wykonania całego programu i - oczywiście - od pogody.

I oto w niepewnym okresie wahań barometru, zmiennych wiatrów i nieprzetynych opadów nastąpił szereg dni słonecznych, a Grzymek - trzeba mu było oddać sprawiedliwość - wykorzystał je najpełniej: trzecia grupa wyprzedziła wszystkie pozostałe. Jej uczniół brakowało tylko po parę lotów do uzyskania tytułu pilotów szybowcowych III klasy. Do godziny ósmej mogli się z tym uporać.